Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 182. **Kraków, Sobota dnia 9 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

Bezrobocie galicyjskie w obcem oświetleniu.

(*Mm.*) Prasa niemiecka Austrji i Rzeszy żywo śledzi i nieustannie komentuje bezrobocie rolne w Galicji wschodniej.

Że większość dzienników wiedeńskich zajęła z racji tych wypadków stanowisko wrogie Polakom, wiadomo z naszych codziennych, systematycznych informacyj. Wobec tych wypadków zniknęła przepaść polityczna i społeczna, dzieląca prasę wiedeńską na dwa wrogie obozy. Wszyscy ci liberałowie i antysemici, Juljusz Loewy i K. H. Wolf, Ernest Vergani i Moryc Benedict, Juljusz Bauer i Masaidek, pragermanin o czeskiem nazwisku, ujęli się pod ręce, by rozpocząć ostrzeliwanie Polaków galicyjskich na wielkie rozmiary. A materjału i konceptu dostarczają im w pierwszym rzędzie Rusini, taki Roman Sembratowycz, który pisanie paszkwilów na Polaków uważa za Kalifornję i poseł Juljusz Romańczuk, essauła tej nowej koliszczyzny rusińsko-wiedeńskiej na lachów.

Z prasy wiedeńskiej czerpią informacje korespondenci do dzienników niemieckiej Rzeszy. — Z owych gazet jedne ograniczają się do cytowania opisów i sądów wiedeńskich; inne podlewają owe cytaty własnym sosem, mocno opieprzonym, korzennym. zawiesistym. Nie potrzeba dodawać, że ta druga kategorja dzienników należy do obozu hakatystycznego.

Dzienniki hakatystyczne nie szczędzą Polakom galicyjskim szyderstw i zniewag w stylu oracji osławionego posła i profesora Sattlera, którego prawdomówność napiętnował świetnie Stanisław Smolka.

Przy tej sposobności hakatyści cofają się wstecz, fałszują historję Polski niezawisłej, bają niestworzone dzieje o strasznej niewoli chłopa polskiego, twierdzą, że Polacy uciskają Rusinów gorzej bydląt, rozczulają się i płaczą nad losem tych ostatnich, przestrzegają wreszcie Polaków poznańskich, by nie wzdychali do tak okropnych stosunków, jakie panują pod każdym względem w Galicji.

Na te wszystkie oszczerstwa daje z własnej podniety trafną odpowiedź znany dziennik katolicki „Koelnische Volkszeitung“. Przytaczamy ją w całości, gdyż zasługuje na to powtórzenie i na rozpowszechnienie jak najszersze.

Bezrobocie rolne w Galicji — pisze organ koloński — daje naszym hakatystom sposobność pożądaną do krytykowania „wzorowej administracji galicyjskiej“ i do oburzania się na uciskanie Rusinów. Przy tej sposobności hakatyści cofają się wstecz aż do czasów dawnego państwa polskiego, by wystawić na widok publiczny stare grzechy polskie. Wywołują masę poddaństwa w dawnej Polsce, by Niemców przyprawić o dreszcz trwogi. Zapominają przecież, że i u nas ongi istniało poddaństwo; że to ostatnie istniało jeszcze i wtedy, gdy monarchja Piastów i Jagiellonów już należała do historji. W każdym razie niepodobna stosunków, jakie tworzyła w naszej „Monarchji Wschodniej“ najnowsza polityka przeciwpolska, usprawiedliwiać z pomocą bardzo złych częściowo stosunków w dawnej Polsce. Również i stosunków w Galicji niepodobna brać za probierz postępowania z naszymi Polakami. Bez wątpienia, Galicja w wielu kierunkach pozostała daleko w tyle za Niemcami.

Lecz nasza cywilizacja jest o wiele starszą, niż słowiańska. I my przed wiekami nie kroczyliśmy na czele cywilizacji. Nasi przodkowie byli jeszcze barbarzyńcami, gdy Hellada i Rzym już przekroczyły szczyt swej najwyższej kultury. Pytanie najważniejsze zasadza się nie na tem, czy Galicja stoi z nami na równi, czy też pozostała w tyle, lecz czy wogóle rozwija się cywilizacyjnie, by z czasem dojść tam, gdzie my się dzisiaj znajdujemy. A w takim razie musi każdy, kto chce wogóle mieć tytuł prawny zabrania głosu, przyznać, że w wszystkich dziedzinach, zwłaszcza w przemyśle i w rzemiosłach, widnie je postęp znaczny. Również i Rusini, pozostający pod panowaniem polskiem, zostali doprowadzeni do wyższego stopnia kultury wcześniej, niż Rusini (małorusowie) około Kijowa. Jeżeli handel polski nie może uchodzić za idealny, to należy przypomnieć, iż handel Galicji spoczywa niemal wyłącznie w zupełnie innych rękach, aniżeli polskich. Hakatyści przecież zwracają na to wszystko daleko mniej uwagi, niż na rzekomo bezprzykładne uciskanie Rusinów przez Polaków. Co prawda, Galicja pod względem państwowym posiada znamiona polskie. Gdy Polskę dzielono, Rusini galicyjscy należeli do państwa polskiego już od lat czterystu. Szlachta rusińska się spolonizowała; Rusini państwowo należeli do Polski. I tylko tej okoliczności, że Polska nie uprawiała polityki hakatystycznej, należy zawdzięczać, iż naród rusiński przez lat czterysta zachowywał i po dzień dzisiejszy zachował język ojczysty i obyczaje.

Gdy w 1861 roku Galicja otrzymała urządzenia konstytucyjne, nie dano tych ostatnich osobno Polakom, osobno Rusinom, lecz królestwom Galicji i Lodomerji, jako częściom dawnego państwa polskiego. Znamię państwowe było zatem polskie z językiem urzędowym polskim i t. d. Poza tem wcale nieźle zabezpieczono odrębność narodową Rusinów. Faktu, iż dla $2^1/_2$ miljonów Rusinów istnieje niemal taka sama ilość szkół rusińskich, ile polskich dla $3^1/_2$ miljonów Polaków, nie podobna zeskamotować. Języka rusińskiego (małoruskiego) uczą na uniwersytetach, w gimnazjach i w seminarjach. Istnieją stowarzyszenia rusińskie, towarzystwa i teatry. Nie można zatem mówić o ucisku narodowym. Usiłowania, by stworzyć w Galicji państwo narodowe rusińskie, zwalcza rząd tamtejszy co najmniej z takiem samem prawem, z jakiem Prusy gnębią dążenia wszechpolskie. Bezrobocie chłopów rusińskich należy tłomaczyć nietylko ze stanowiska społecznego. Pod tym względem zresztą zachodzą co do bezroboci zjawiska podobne również w innych krajach. Nietylko w jednej Galicji ciężkim jest los robotnika. Rzecz szczególna jednak, że ci sami ludzie, którzy u nas nigdy nie przyznają słuszności strejkującym, okrzykują bezrobocie w Galicji sprawiedliwem potępieniem „gospodarki polskiej“, nawet wtedy, gdy chłopów podszczuli do bezrobocia — jak przyznała sama „Tägliche Rundschau“ — agitatorzy rusińscy. Ów dziennik berliński wpada w nastrój poetyczny, malując bezrobocie galicyskie!

Tyle organ koloński z własnej inicjatywy! Szkoda, że nie postaraliśmy się do tej pory, by również dzienniki wiedeńskie — nieliczna garść bezstronnych — przyniosła podobne uwagi o bezrobociu. Jednostronne informacje bałamucą Niemców austrjackich.

SPOŁEM!

Z okazji obchodu grunwaldzkiego powstała we Lwowie myśl urządzenia **wieców narodowych**, celem porozumienia się i zbliżenia na polu pracy narodowej różnych stronnictw, warstw społecznych i różnych dzielnic Polski. Dla urzeczywistnienia tej myśli wybrano komitet, który, uzupełniwszy się na razie gronem członków ze Lwowa, przyjął w zasadzie zarys programu wiecu, przedłożony mu przez p. dra Szczepana Mikołajskiego. Zgodnie ze zdaniem referenta komitet uznał ten program za tymczasowy, dopóki szczegółowa dyskusja w jak najszerszych kołach nie uzupełni go i nie ustali. Dyskusja przeprowadzona będzie na posiedzeniu obszerniejszego komitetu, które odbędzie się w połowie września b. r. w miejscu i w porze, później oznaczyć się mających. Za podstawę dyskusji służyć będą, oprócz wypracowanego programu, uwagi i spostrzeżenia, pisemnie do komitetu nadesłane. Nadto komitet obszerniejszy, po ukonstytuowaniu się, uchwali termin wiecu i podział czynności.

Do komitetu tymczasowego wiecu narodowego, zapisały się następujące osoby: Jakób Bojko, poseł do Rady Państwa i Sejmu; Stanisław Ciuchciński, wiceprezydent m. Lwowa; Wojciech Dąbrowski, redaktor; Fr. Rawita Gawroński, właśc. dóbr i literat; Jan Kasprowicz, literat; Klem. Kołakowski, redaktor; Edmund Kolbuszowski, redaktor i dyrektor m. Biura pracy; Br. Laskownicki, redaktor; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Henryk Rewakowicz, redaktor „Kurjera Lwowskiego“; Zygmunt Sarnecki, literat; Jan Stapiński, poseł na Sejm; Bronisław Szwarce, urzędnik Wydziału kraj; dr Kazimierz Twardowski, profesor Uniwersytetu; Zygmunt Wasilewski, redaktor „Słowa Polsk.“; Stanisław Woynarowski, redaktor „Gazety Świątecznej“; Kaz. Wróblewski, redaktor; Bol. Wysłouch, redaktor „Kurjera Lwowskiego“.

Wzmagające się w ostatnich czasach prześladowanie narodu polskiego w zaborze pruskim, trwający nieprzerwanie ucisk w zaborze rosyjskim oraz rozliczne ujemne warunki rozwoju narodowego w Galicji i na Śląsku austr. wkładają na Polaków obowiązek wytężenia wszystkich sił do walki obronnej.

Walka ta sprostać może zadaniu jedynie wówczas, jeśli na systematyczność wrogich nam usiłowań, odpowie planowością obrony.

Najważniejszą przeto potrzebą chwili jest program akcji obronnej, wspólny różnym dzielnicom, rozmaitym gronom obywatelskim i obozom politycznym.

Rozdział narodu na odłamy, istniejące w odmiennych prawno-państwowych warunkach, zmusza wprawdzie do odmiennej taktyki w każdej z trzech części Polski, nie mniej jednak w szerokich granicach istnieć może łączność narodowych usiłowań we wszystkich zaborach.

Istnieje też możność współdziałania towarzystw, powołanych do życia w imię poszczególnych interesów publicznych, jak również przeciwnych sobie obozów publicznych.

Wytknięcie granic, w jakich możliwym jest wspólny program w sprawach narodowych dla rozlicznych towarzystw patrjotycznych, obozów i dzielnic, musi być rzeczą perjodycznie odbywających się wieców narodowych, w których powinniby uczestniczyć przedstawiciele wszelkich narodowych kierunków, ze wszystkich zaborów i wychodźctwa.

Dżuma w Odessie.

Jak wiadomo, Odessę nawiedził straszny gość — dżuma. W dzienniku „Odesskij Listok“ znajdujemy ciekawe szczegóły o barakach izolacyjnych, przeznaczonych dla chorych podejrzanych, iż zapadli na dżumę. W chwili obecnej jest czterech takich chorych. Podzielono ich na dwie grupy. Do grupy pierwszej zaliczono trzech ciężko chorych — do drugiej zaś jednego, którego choroby dotąd nie zdołano ściśle określić. Chorych podejrzanych umieszczono w osobnym oddziale szpitala miejskiego, w tak zwanych dwóch letnich barakach, zupełnie odseperowanych od reszty zabudowań szpitalnych. Barak, przeznaczony dla ciężko chorych, składa się z 7 pokoi, z których jeden przeznaczony jest dla doktora, jeden dla Siostry miłosierdzia, trzeci na gabinet lekarski, jeden dla służby, pozostałe zaś trzy dla chorych. Znajdują się tam ciągle, bez prawa wychodzenia za próg domu, następujące osoby: lekarz Sniczarew, Siostra miłosierdzia Kostandi, dwie posługaczki przy chorych, oraz jeszcze jedna posługaczka, która chodzi po żywność dla

mieszkańców baraku. Żywność jest w ten sposób dostarczana: Naczynia z baraku wynosi posługaczka na środek odseperowanego dziedzińca i tam je myje; po wymyciu obficie zlewa sulemą i stawia przy zamkniętej bramie dziedzińca, poczem sama wraca. Naczynia te po drugiej stronie bramy znowu są myte, poczem z kuchni przynoszą jedzenie i tam niem napełniają naczynia i stawiają poza bramą. Po szczelnem zamknięciu bramy i oddaleniu się od niej wszystkich — posługaczka wychodzi znowu z baraku i dopiero wtedy zabiera jedzenie. Chorzy, znajdujący się w barakach, mają się względnie dobrze i według wszelkiego prawdopodobieństwa odzyskają zdrowie. Jednocześnie przedsięwzięto w całem mieście nadzwyczajne środki ostrożności pod względem sanitarnym.

ZE ŚWIATA.

Licytacja zamków rodziny Humbertów. — Nowa defraudacja niemiecka. — Fanatyk nauki. — Kto wynalazł telegraf bez drutu? — Usmażony w gorącym szmalcu.

Licytacja zamków rodziny Humbertów zapowiedziana jest na d. 8 b. m. Przetarg zamku Vives-Eaux rozpocznie się od 200.000 fr., a Ordonville od 100.000 fr. — Bibljoteka Humbertów, którą na licytacji ich rzeczy w Paryżu nabyła jakaś zamożna pani, jest ciekawym przyczynkiem do charakterystyki tych niepospolitych oszustów. Zawiera ona n. p. bardzo liczny zbiór słowników najrozmaitszych języków, nawet takich osobliwych jak kirgiski; nadto książki z rozkładami jazdy pociągów i parowców, przewodniki podróżne, jak gdyby osławiona rodzina od dawna już sposobiła się do dalekiej podróży. Niemniej liczne są też książki prawne, co już można wyjaśnić zawodem pana Humberta, który był, jak wiadomo, skończonym prawnikiem.

* * *

Nowa defraudacja niemiecka. Jak się zdaje, z sławioną akuratnością i uczciwością niemiecką na dobre już skończone. Do szeregu bankructw i defraudacyj w ostatnich czasach spełnionych przybywa jeszcze jedna: najświeższa. W Frankfurcie n. M. odebrał sobie życie wystrzałem Karol Friedrich, kasjer banku prywatnego Jaffé et Trier. Rewizja ksiąg po jego śmierci wykazała brak 30.000 marek.

* * *

Fanatyk nauki. Donoszą z Paryża: Dr Garnauld, który, jak wiadomo, dobrowolnie zaszczepił sobie tuberkuły, ogłosił list do dzienników, w którym konstatuje, że po badaniu mikroskopicznem, podjętem przez prof. Truffier w instytucie Pasteura, stwierdzono wprawdzie w znacznej ilości powiększenie komórek, jakie obserwuje się zazwyczaj przy tuberkulozie skóry, bakcylów tuberkulicznych wszakże dotąd nie znaleziono. Jednakże, wedle zdania samegoż dra Garnauld wystąpić one muszą z wszelką już stanowczością po upływie dwu tygodni, czego dowodem jest objaw obecny, poprzedzający zazwyczaj pojawienie się bakcylów. Po upływie zatem dwu tygodni będzie mógł fanatyk nauki obalić twierdzenie Kocha, co do nieprzenoszenia się na organizmy ludzkie tuberkułów zwierzęcych.

* * *

Kto wynalazł telegraf bez drutu? „The Saturday Review“, pismo wychodzące w Londynie, donosi, że Marconi nie jest wynalazcą bezdrutowego telegrafu. Profesor Thompson pisze w tej sprawie: „Marconi nie jest wynalazcą, jak to dotychczas zwykł był głosić światu. Dnia 16 z. m. zmienił on patent otrzymany w r. 1901, twierdząc, że sposób telegrafowania bez drutu, wskazany mu był przez markiza Luigi Salari. Marconi podobno uczynił to pod groźbą procesu ze strony markiza Salari“.

* * *

Usmażony w gorącym szmalcu. O strasznym wypadku donoszą gazety amerykańskie: Po sześciogodzinnych strasznych męczarniach zakończył w końcu zeszłego miesiąca życie niejaki Józef Harks, robotnik z peklowni Cudahyego, w Cudahy, który wpadł do kotła z roztopionym tłuszczem i śmiertelnie się poparzył.

Wydobyto go wprawdzie z kotła natychmiast, ale tak strasznie poparzonego, że nie było „nadziei ratunku.

Miejscowy lekarz obandarzował go prowizorycznie i jęczącego z bólu odstawiono nieszczęśliwego pociągiem do Milwaukee i tu ulokowano w szpitalu Trinity, gdzie atoli pomimo energicznej pomocy lekarskiej, w strasznych męczarniach umarł.

Nieszczęśliwy nie tracił przytomności do ostatniej chwili i pożegnał się z żoną i rodziną, która za nim przyjechała do szpitala.

Harks liczył lat 41.

Żydowska kolonja w Chinach.

(Tribune, New York.)

Mało kto wie, iż kolonja żydowska istnieje w Chinach.

Żydzi ci wprawdzie plotą włosy w warkocze, noszą chińskie nazwiska, mówią wyłącznie po chińsku, zapomnieli o Bogu ojców swoich i zaniedbali, aż do zupełnej utraty, dawny rytuał religji.

Jednakże żydami są istotnie i długi czas byli zagadką dla badaczy Wschodu. Ostatecznie stwierdzono, że przybyli do Chin w r. 319 po Chr. za panowania cesarza Mingte II. i założyli kolonję w odległości 700 mil ang. od Shanghai nad rzeką Żółtą, albo Hoangho. Był czas, gdy stali się potęgą w kraju. Miasto ich liczyło 5000 samych Izraelitów i tak wzrośli w zamożność, że mogli pożyczać pieniądze samemu cesarzowi, który tak ich szanował, że kazał im synagogę wybudować i do wysokich godności ich dopuszczał.

Gdy przepyszna ich świątynia spaliła się, wybudowali nową, wspanialszą.

Był to złoty wiek Judaizmu w Chinach.

Teraz ich świątynia jest stosem rumowiska. Ci, którzy powinni byli go ochraniać strącali kamień po kamieniu. Nawet wśród pogan krąży opowieść, że gdy zapomnieli o czci należnej Jehowie, Jehowa o nich zapomniał.

Stawali się coraz uboższymi w miarę jak zaniechali święcenia sabatu i wreszcie musieli sprzedać wszystko, co posiadali, na żywność i odzienie. Kamień po kamieniu odrywali od świątyni i sprzedawali jej odłamki na budowę innych świątyń i domów; pozbyli się ksiąg świętych za wartość ich pieniężną. Nie mieli miejsca przeznaczonego na składanie czci Bogu i stopniowo zapomnieli obrządków wiary; nawet język tak zaniedbali, że obecnie pozostało tylko wspomnienie o nim; a oni sami są ludem zabłąkanym wśród pogan wschodu.

Chiny kilkakrotnie wspomniane są w biblji i znane były w pierwotnych czasach Judei.

Za panowania cesarza Mingte II były najwięcej cywilizowanym krajem i cały świat miał z niemi stosunki. Żydzi nieraz odwiedzali je, choć podróż trwała 250 dni.

Prawdopodobnie izraeliccy kupcy zauważywszy urodzajność kraju, namówili rodaków do emigracji. Stare dokumenta, znalezione w Chinach świadczą, że siedmdziesiąt rodzin wyruszyło do nowej ojczyzny, zabierając z sobą rabinów i mężów, biegłych w Zakonie i księgach proroków.

Po roku wędrówki pielgrzymi założyli obóz w Poen, obecnie Kal-Fungfu, a ich potomkowie pozostali tam na zawsze.

W r. 800 po Chr. przybył do nich nowy na-

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

18 (Ciąg dalszy).

Teraz przeto gdy mąż zwiastował dobrą nowinę, zadowolenie to wyraziło się jeszcze silniej, a odczuł to najdowodniej pan Zahorski, gdyż żona uścisnęła go mocno i ucałowała wielokrotnie z porywem młodości, dawno już, niestety! dla nich obojga minionej.

W tej chwili do pokoju wszedł Władysław, który od czasu ujawnienia owego nieszczęsnego wekslu, miał minę przygnębioną i całemi prawie dniami przesiadywał u siebie w pokoju.

— Dobrze, że cię widzę, mój Władziu, chcę bowiem, żebyś jutro ze mną pojechał obejrzeć plac, który kupić zamierzam. Mam nadzieję, że gdy kupno dojdzie do skutku i zacznę budować, weźmiesz się ochoczo do pracy i będziesz mi pomocnym.

— Może ojciec liczyć na mnie najzupełniej— odparł Władysław i ucałował rękę ojca.

Czuł się wobec niego nieco onieśmielony i to tem więcej, że ojciec, chociaż wiedział o wekslu i miał go zapłacić, nie uczynił mu dotąd żadnej wymówki, żadnej nawet aluzji, lecz jedynie w obcowaniu z synem zachował pewną surową powagę ojcowską.

Gnębiło to Władysława więcej, niż najstraszniejsze wymówki: czuł się bowiem winnym, a nie miał możności ani pretekstu do usprawiedliwienia się, ojciec bowiem umyślnie unikał z nim wszelkiej poufniejszej rozmowy.

Teraz wszakże Zahorski łaskawiej jakoś przemawiał do syna, gdyż pochwaliwszy jego gotowość do proponowanego mu udziału w pracy, powiedział jeszcze:

— A przyda ci się to tem więcej, że praca będzie owocną i że wtajemniczywszy się w jej arkana, zdobędziesz doświadczenie praktyczne i samodzielność, oraz niezależność finansową, której brak dotkliwie nieraz daje ci się odczuwać; ja to rozumiem więcej, niż przypuszczasz i na równi z tobą rad będę, gdy zdołasz sobie niezależność tę własną pracą zdobyć. Daję ci atuty do ręki, twoją zaś rzeczą będzie umieć z nich skorzystać.

— Nie zawiedziesz się na mnie, mój ojcze — odparł Władysław tonem pewnym i z wielką powagą i zaczął z pewną znajomością miejscowych stosunków przedstawiać wszelkie szanse i trudności projektowanego przedsiębiorstwa aby ono przynieść mogło spodziewane korzyści.

— Jak widzę, nie są ci obce te sprawy, — zauważył ojciec z zadowoleniem.

— Miałem sposobność zapoznać się z niemi z dzienników, oraz z pogawędek, prowadzonych na ten temat na naszych męskich zebraniach.

— No proszę, nie przypuszczałem nawet, że przy kieliszkach szampana możecie zajmować się takiemi sprawami — zawołał Zahorski.

Uśmiechnął się Władysław.

— Bo też i nie na kolacyjkach z szampanem o tem się mówiło; w interesa te wtajemniczał mnie młody Rudowski, któremu ojciec oddał na własność największe cegielnie w okolicach Warszawy...

— Rudowski? nazwisko to jest mi znane; czy to nie z tych Rudowskich, którzy wywodzą się z Radomskiego?

— Z tych samych.

— To dobra szlachta, a i fortunę mieli tam pokaźną.

— Mają ją i dziś jeszcze, prócz tego majątek w okolicach Warszawy — dwa piękne folwarki, a przy jednym z nich ogromna cegielnia.

— To bogaci ludzie?

— Bardzo nawet... Rudowski trzyma konie wyścigowe.

— A wiesz, że ta znajomość może się nam bardzo przydać, chociażby przy dostawach cegły — swój swemu mógłby taniej ustąpić.

— Rudowski proponował mi nawet kiedyś, żartem wprawdzie, dostawę kilku miljonów cegieł po cenie kosztu... Kto wie, może i naprawdę zgodzi się coś ustąpić, więcej niż innym. To bardzo dobry i wesoły chłopiec.

— Zdaje mi się, że był kiedyś u nas, rewizytując cię? — zapytał Zahorski.

— Chyba nie, gdyż i ja u niego dotąd nie byłem, chociaż zapraszał...

— A to źle, z takimi właśnie należy utrzymywać bliższe stosunki, tem więcej, że jak widać, to dzielny młodzieniec, zamożny, a mimo to prowadzi sam tak poważne przedsiębiorstwo.

— No, tak bardzo znów, to on nie zapracowuje się; w cegielni jest główny zarządzający, dobrze płatny, on zaś ma niby zwierzchni nadzór i zgarnia zyski, które wydaje znów na stajnię wyścigową — odparł Władysław.

— I w tem nie widzę znów nic złego — zauważył Zahorski, pobłażliwie traktując tę wielkopańską zabawkę, której sam za młodu hołdował i to z wielkim nakładem kapitału. — Jak kto ma na to, może sobie pozwolić; zawsze to jedna z szlachetniejszych, rycerskich rozrywek. W każdym razie, trzeba żebyś złożył Rudowskiemu wizytę i zaprosił do nas. Radbym go poznać.

— Owszem, z całą chęcią, pragnąłbym i sam zaprzyjaźnić się z Rudowskim, przypadł mi on do gustu więcej niż inni, trzymałem się wszakże dotąd zdaleka, krępując się z wydatkami — dodał Władysław, a głos jego drgnął, gdy to mówił, przypomniał sobie bowiem ów dług fatalny, spuścił więc wzrok i zamilkł.

Zahorski udał, że nie spostrzegł zakłopotania syna, gdyż zapytał swobodnie:

— Żyje bardzo zbytkownie?

— Nie tak znów bardzo, lecz z groszem się nie liczy...

— Ha!... i w tych warunkach nawet można stosunek podtrzymać, nie narażając swojej miłości własnej. Źle byłoby, żeby różnice majątkowykluczały stosunki towarzyskie; jedni mogą mieć więcej, drudzy mniej, a przecież żyć ze sobą mogą i powinni... nie jestem przecie byle kim, a Zahorskim... Zresztą, da Pan Bóg, że i nam lepiej się będzie powodzić; no, a teraz dość tej gawędy, a o jutrze pamiętaj, punkt o dwunastej wyjedziemy.... Z Rudowskim zaś należy podtrzymać stosunek — dodał Zahorski i wyszedł z pokoju żony, aby się udać, jak zwykle o tej porze, na gazety do pobliskiej cukierni.

— Ten Rudowski to mi się podoba — odezwała się niespodzianie panna Ludwika, najstarsza córka Zahorskich, dziewiętnastoletnie dziewczę, hoże i świeże, jak dopiero co rozwinięty pąk róży herbacianej, do której cerą swą i nadzwyczajną delikatnością skóry była podobna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pływ rodaków, a potęga kolonji wzrosła ogromnie.

Początek ich upadku nie jest dokładnie znany, ale prawdopodobnie bardzo odległy. Trafiają się małżeństwa pomiędzy nimi a krajowcami; lecz wogóle kojarzą się tylko między sobą.

Nowy środek przeciw kurzowi ulicznemu.

Nieznośny i przykry kurz na ulicach i drogach nabrał w oświetleniu hygjeny nowego jeszcze znaczenia, odkąd odkryto, że jest on, niestety, urodzajnym podkładem dla zarazków chorobotwórczych, które wraz z nim unosi i rozwiewa lada podmuch wiatru na wszystkie strony, wciskając je przechodniom do oczu, uszu, do dróg oddechowych i płuc, jakoteż wpędzając je przez otwarte okna i drzwi do mieszkań ludzkich. Polewanie, czy skrapianie ulic wodą, przeważnie już nie wystarcza w miastach; oczywiście wielkie koszta nie pozwalają zastosować tego na drogach i gościńcach.

Zajmującą przeto będzie wiadomość o nowym środku, stosowanym od lat 3 w Kalifornji. Dwa razy do roku polewa się tam ulice naftą, gotowaną w surowym stanie. Za pomocą swej lepkości wiąże ona kurz uliczny, a przez swą zawartość asfaltu tworzy na ulicy rodzaj skorupy, chroniąc powierzchnię przed szybkiem zniszczeniem. Utworzona tłusta powierzchnia nie przepuszcza wody deszczowej, która spływa po niej w ten sposób, iż nawet błoto, ni muł nie mogą się utworzyć. Woń nafty ulatnia się szybko; w kilku godzinach wysycha powierzchnia ulicy tak, że nie plami ubrań. Nowy ten środek powitali tak przechodnie, jak woźnice, kolarze i samochodowcy, jako prawdziwe błogosławieństwo.

Znakomicie ułatwia tę sprawę w Kalifornji i w Texas niska cena nafty, wynosząca zaledwie 10 franków za beczkę. To też dla niektórych miast, jak Sacramento lub San-Francisco wypadł ten nowy sposób o 50 prc. taniej, niż dawne polewanie ulic wodą kilka razy na dzień. Oczywiście w Europie wypadłoby to, stosownie do większej ceny nafty, drożej. Jednakże, jak ekonomiści londyńscy obliczają, przy sprowadzaniu na te cele surowicy w olbrzymich ilościach z Ameryki, spadłaby jej cena w Europie do połowy dzisiejszej.

Zachodzi jednak pytanie, czy nafty nie możnaby u nas zastąpić smołą? Naprowadzają na tę myśl spostrzeżenia, że smoła, rozlana w większych płatach na gościńcu, utrzymuje się długi czas bez zmiany, mimo ruchu pojazdów. Na tej podstawie przedsięwzięto dalsze doświadczenia w Monte-Carlo; wyniki ich przeszły wszelkie oczekiwania. Pewną część dobrze oczyszczonego gościńca powleczono tam za pomocą przyrządów szczotkowych cienką warstwą wrzącej smoły. Zwarła się ona z powierzchnią doskonale tak, że po dwu dniach skrzepła jako twarda skorupa, po której chodzi się jakby po asfalcie, a od kilku miesięcy jeżdżą po niej nawet ciężkie ładowne wozy, nie sprawiając żadnego jej uszkodzenia. Nie ślizgają się na niej ani konie, ani bicykle, ani samochody, gdyż powierzchnię, świeżo powleczoną smołą, posypuje się cienką warstwą piasku. Smoła drążąc na kilka milimetrów w głąb powierzchni, czyni ją nieprzepuszczalną, tak, że deszcz spływa po niej bez śladu, a ulica wolna jest od błota i kurzu. Ciemnoszary jej wygląd jest nawet przyjemny dla oka, zaś nieprzyjemna woń znika zupełnie po pierwszych 2—3 dniach. Kilometr takiej drogi 5—6 metrów szerokiej wypadł wraz z materjałem i robocizną na 300 fr. blisko.

Doświadczenia podobne dokonywać miał inż. Rimini w Rawennie na większej przestrzeni z bardzo dobrym skutkiem.

Równocześnie odbywają się już podobne próby we Francji, koło Saint-Germain, na gościńcu Quarante-Sous, na przestrzeni 750 metrów, pod państwową kontrolą urzędu dróg i mostów, gdzie otrzymano również zadowalające wyniki po dwurazowej aplikacji smoły z przerwą jednego miesiąca. Koszt tego proceduru obliczono tam na 500 fr. za kilometr drogi, szerokiej na 7 metr. (200 fr. beczka smoły, 100 fr. robocizna).

Nowy ten sposób może oddać równie doniosłe usługi dla gospodarki drogowej, jak i dla zdrowia ludzkiego, rozwiązując jedno z ważniejszych zagadnień hygieny.

Z dnia na dzień.

Żywy tygodnik.

— Czy wiecie panstwo, co to jest „żywy tygodnik“?

Niedokładnie. Przedewszystkiem przychodzi wam na myśl, że nie może to być żaden z tygodników polskich illustrowanych czy nie illustrowanych, bo tym brak stale ożywienia. Więc co? Przypominają się wam „mówione dzienniki“, Byliście raz na takim „mówionym dzienniku“ i nie pożałowaliście wieczoru. Jeżeli zatem coś podobnego, to bardzo dobrze. Tygodnik powinien być lepszy od dziennika...

I jest lepszy, jest wykwintniejszy. Najbardziej modna to obecnie forma artystyczno-literackiego rautu, rozpowszechniona za granicą, zimą w salonach miejskich, latem w kasynach u wód. Jest to szereg odczytów o najbardziej zajmujących literackich kwestjach, przeplatanych deklamacją, muzyką — słowem lekkie, miłe, a wytworne urozmaicenie czasu, bez względu na to czy go wypełnia praca czy odpoczynek.

„Revue parlée“ czyli po polsku jak chcą inicjatorowie zabawy „Żywy tygodnik“. A u nas inicjatywa wyszła z Zakopanego, które niewyczerpane jest w pomysłach wyszukiwania rozrywek, boć nie samem włóczeniem się po górach człowiek żyje.

I czternastego sierpnia publiczność zakopiańska postanowiła dać sobie „rendez-vous“ na takim „Żywym tygodniku“. O siły i to pierwszorzędne w Zakopanem nietrudno, wszak zjeżdżają się tam rokrocznie na letnie wczasy najwybitniejsi przedstawiciele literatury i sztuki. Więc przyrzekli swoje współpracownictwo pp.: Kazimierz Bartoszewicz, prof. Piotr Chmielowski, Artur Górski, Tadeusz Konczyński, Adolf Neuwert-Nowaczyński, Stanisław Witkiewicz i Adam Szymański.

Nazwiska te świadczą, że całość złoży się na obraz barwny i jednolity. Z pań przyrzekły swoje uczestnictwo panna Roterówna, urocza artystka teatru lwowskiego i ulubiona przez naszą publiczność, pełna wdzięku p. Ordonówna. Obie artystki wypowiedzą utwory przedstawicieli najmłodszej poezji polskiej, która przez to po raz pierwszy uzyska prawo obywatelstwa na estradzie. Zawdzięczać to prawdopodobnie należy pani Modrzejewskiej, która deklamując we Lwowie wiersz Staffa, uczyniła wyłom w murze uprzedzeń. Część muzyczną wieczoru wykona p. Friedman.

Jak widzimy, raut literacki będzie niejako koroną tegorocznego sezonu, a zważywszy, że dochód z niego zostanie przeznaczony na rzecz dwu tak sympatycznych instytucyj, jak „Bratnia Pomoc“ i „Czytelnia zakopiańska — można się spodziewać, że i pod względem powodzenia — weźmie rekord.

Kali.

Rudyard Kipling.

KIM.

16 (Ciąg dalszy).

— Ja — mówił dalej farmer — ja nie chciałbym ściągnąć nieszczęścia na siebie — lub na moje żniwa; ale w tych ciężkich czasach tylu jest żebraków.

— Zbieraj doświadczenie, — zwrócił się lama do Kima. — Czerwona mgła gniewu zaślepiła go, i mówił szorstko. Ale skoro ustąpiła z przed oczu jego, stał się grzeczny i łagodnego serca. Błogosławione niech będą jego pola. Pamiętaj nie osądzać ludzi zbyt pośpiesznie o farmerze!

— Znałem świętobliwych, którzy byliby cię przeklęli od progu twego domu, aż po komin — rzekł Kim do zawstydzonego ogrodnika. — Nie mądryż to i nie święty człowiek? Ja jestem jego uczniem.

Zadarł wyniośle nos do góry i kroczył po wąskiej miedzy z wielką godnością.

— Nie znają dumy — rzekł lama po chwili, — nie znają dumy ci, którzy idą Drogą Zbawienia.

— Ale powiedziałeś przecie, — że on jest z niskiej kasty i gbur.

— Nie powiedziałem, że jest z niskiej kasty, bo jakże może być to, co nie jest? Powtóre on żałował swej niegrzeczności, więc zapomniałem obrazy. A w dodatku on jest, jak i my, wpleciony w Błędne Koło Wszechrzeczy; ale nie kroczy drogą zbawienia.

Zatrzymał się przy małym strumieniu, płynącym przez pola i wpatrzył się w jego powierzchnię pomarszczoną drobną falą.

— No, a po czem poznasz swoją Rzekę? — zapytał Kim, przysiadłszy w cieniu wysokich trzcin cukrowych.

— Skoro ją znajdę, spłynie na mnie zapewne dar oświecenia. Czuję, że to nie jest miejsce. O ty najmniejsza z pośród wód, gdybyś ty mogła mi powiedzieć, gdzie płynie moja Rzeka! Ale bądź błogosławiona za to, że czynisz pola płodnemi!

— Uważaj! uważaj! — Kim porwał się ze swego miejsca i odepchnął go w tył. Żółtobrązowa smugaześlizgnęła się z purpurowych szumiących łodyg, podpełzła do rzeczki i wyciągnąwszy szyję nad wodą, napiła się i leżała bez ruchu — duży okularnik o nieruchomych, pozbawionych powiek oczach.

— Nie mam kija — nie mam kija! — wołał Kim. — Wyłamię kij i przetrącę mu grzbiet.

— Dlaczego? On należy do Koła Wszechrzeczy, równie jak my — w życiu wstępującem lub zstępującem — bardzo daleki od wyzwolenia. Wielki grzech musiała popełnić dusza, która jest zamkniętą w tej postaci.

— Nienawidzę wężów — rzekł Kim. Najbardziej indyjskie wychowanie nie zdoła w białym człowieku przemódz wstrętu do wężów.

— Pozwól mu żyć jego życiem. — Brązowy przedmiot zasyczał i otworzył paszczę do połowy. — Obyś wcześnie dostąpił zbawienia, mój bracie — kończył lama spokojnie — bo może ty wiesz co przypadkiem o mojej Rzece?

— Nigdy nie widziałem takiego człowieka, jak ty — wyszeptał Kim zdumiony. — Czy zwykłe węże rozumieją twoje słowa?

— Kto wie? — Przeszedł o krok od jadowitej głowy okularnika. Wąż zwinął się w gęste kręgi.

— Chodź! — zawołał lama przez ramię.

— Nie chcę, — rzekł Kim. — Obejdę naokoło.

— Chodź. — On ci nie zrobi krzywdy.

Kim zawahał się przez chwilę. Lama poparł swoje wezwanie jakimś dźwięcznym, chińskim cytatem, który Kim uważał za zaklęcie. Usluchał i przeskoczył przez strumień, a wąż rzeczywiście nie dał znaku życia.

— Nigdy nie widziałem podobnego człowieka. — Kim otarł pot z czoła.

— A teraz dokąd pójdziemy?

— To twoja rzecz. Ja jestem stary i cudzoziemiec — zdala od mojego kraju. Chociaż te r ê l - wozy napełniają mi głowę szatańskim hałasem, pojechałbym niemi do Benares, ale w takiej podróży moglibyśmy ominąć Rzekę. Szukajmy następnej rzeki.

Cały dzień wlekli się przez ziemie, dające trzy i czterokrotne plony roczne — wśród łanów trzcin cukrowych, tytuniu i dużych białych rzodkwi, zbaczając z drogi, ilekroć dostrzegli blask wody; szli wśród szczekania psów, przez pogrążone w południowy sen wioski; lama powtarzał niezmienne pytania z niezmąconą niczem prostotą. Szukali Rzeki — cudownie uzdrawiającej Rzeki. Czy nikt nie słyszał o takiej rzece? Niektórzy odpowiadali śmiechem, ale większa część wysłuchiwała opowiadanie do końca i ofiarowywała im miejsce w cieniu, mleko i żywność. Kobiety były im zawsze przychylne, a małe dzieci, jak zresztą dzieci na całym świecie, bały się lub nabierały odwagi na przemiany. Wieczór zastał ich pod drzewem we wiosczynie, złożonej z licho zbudowanych i licho krytych chałup, rozmawiających z wójtem, podczas gdy trzody wracały z pastwisk a kobiety gotowały wieczerzę. Przeszli poza pierścień ogrodów warzywnych, okalających Umballę i znajdowali się na rozległej płaszczyźnie ciętych ściernisk.

Wójt był siwobrodym, przyjemnym staruszkiem, przywykłym do rozmawiania z cudzoziemcami. — Wyniósł stół przed lamę, postawił przed nim ciepłą strawę, przygotował mu fajkę i skoro się skończyły wieczorne obrządki w wioskowej świątyni, posłał po kapłana.

Kim opowiadał starszym dzieciom o położeniu i pięknościach Lahory, o podróży koleją i innych podobnych cudach miejskich, podczas gdy starcy rozmawiali równie wolno, jak trzody ich przeżuwały pokarm.

— Nie mogę tego pojąć — rzekł wreszcie wójt do kapłana.—Jak ty rozumiesz to opowiadanie?

Lama opowiedziawszy swoje, odmawiał w milczeniu różaniec.

— On jest szukającym — odparł kapłan. — Roi się od nich w kraju. Przypomnij sobie tego, który tu był niedalej, jak zeszłego miesiąca — tego fakira z żółwiem.

— Tak, ale tamten człowiek miał rozum i słuszność, bo sam Kriszna we własnej osobie ukazał mu się w wizji, obiecując mu, że się dostanie do raju, nie przechodząc czyśćca, jeśli odbędzie podróż do Prayag. — A ten szuka boga, którego nie znam.

— Cicho, to starzec, przychodzi z daleka i jest obłąkany — rzekł ogolony kapłan.

— Posłuchaj mnie; zwrócił się do lamy. — O trzy k o s (sześć mil angiel.) na zachód stąd biegnie wielka droga do Kalkuty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Romana. Juliana żołnie-rzy i Marcjana męczenników; jutro 12 niedziela po Świątkach, Wawrzyńca archidjakona.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 22, zachód przypada o godz. 7 minut 8, długość dnia godzin 14 minut 46.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy do dnia 10-go sierpnia b. r. przedpłaty nie nadeszlą, numeru wtorkowego już nie otrzymają.

Przedstawienie benefisowe. W przyszłą środę 13 b. m. daną będzie w teatrze miejskim „Żydówka“ z p. Kasprowiczową w roli tytułowej. Dochód z tego przedstawienia przeznacza się na rzecz chórów teatralnych. Nie wątpimy, że publiczność krakowska licznie się zbierze w teatrze, aby w ten sposób czynem stwierdzić swoje sympatje dla tych chórów, które tak szczeremi darzyła oklaskami na wszystkich przedstawieniach bieżącego sezonu.

Walne zgromadzenie krajowego Koła młynarzy (t. j. mielników galicyjskich) odbędzie się we Lwowie w sali Tow. „Gwiazda“ (ul. Franciszkańska) w niedzielę dnia 24 sierpnia b. r. o godzinie 10 rano, przy komplecie statutowym, a względnie o godzinie 11 przed południem przy jakimkolwiek bądź komplecie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie i odczytanie protokółu; 2) Sprawozdanie Wydziału i Zarządu; 3) Ustanowienie wysokości wkładek; 4) Sprawa wydawnictwa pisma fachowego; 5) Sprawa biura pracy; 6) wybór wydziału i zarządu. Ze względu na ważność spraw i zamierzoną reformę tego humanitarnego a jedynego w swoim rodzaju Towarzystwa zawodowego uprasza Zarząd o liczny zjazd. Także młynarze do „Koła“ nie należący będą jako goście mile witani.

Zakład wychowawczy św. Hildegardy w Białej, połączony ze szkołą ludowo wydziałową przyjmuje także pensjonarki, które oprócz nauk szkolnych pobierają na życzenie lekcje muzyki, malarstwa, stenografji, języka franc. i angielskiego, delikatnych robót i gospodarstwa domowego. Rok szkolny rozpoczyna się od 1 września. Prospektów i bliższych objaśnień udziela zarząd zakładu.

Straszna matka W Montaulieu we Francji, zaszedł w dn. 5 b. m. straszny dramat. Niejaka Marja Vial, kobieta czterdziesto-ośmio letnia powzięła zamiar zabicia czworga dzieci, z których najstarsze miało lat dwanaście, najmłodsze zaś sześć. Gdy wieczorem dzieci udały się spać, Vialowa przystępowała kolejno do każdego z nich i silnemi ciosami raniła raz po raz. Najmłodsze zmarło w kilka sekund. Starsze, pokrwawione, pocięte, zaczęły krzyczeć w niebogłosy i wołać ratunku. Sąsiedzi nadbiegli i dwoje starszych uratowano od niechybnej śmierci. Matka najprawdopodobniej działała w obłąkaniu.

Napad na bezbronnych. Otrzymujemy następujący list: „Gdy dn. 4 b. m. członkowie walnego zgromadzenia Kółka rolniczego w Zembrzycach w liczbie przeszło 50 zabawiali się po rocznym pomyślnym obrachunku w swych lokalach kółkowych spokojnie i uczciwie, p. J. W. miejscowy komendant żandarmerji, uzbroiwszy 2 żandarmów, wykonał napad na bezbronnych i niewinnych. Żandarmom podwładnym polecił stać w ulicy, a sam wpadłszy do domu kółkowego przed godziną 9 wieczór zaczął wypędzać członków, wbrew przedstawieniom Zwierzchności gminnej. Ponieważ nie zaraz wychodzono, czy też dlatego, że jeden z członków miał się ubliżająco do niego wyrazić, zawołał do pomocy stojących za ścianą żandarmów. Powstało zbiegowisko i krzyki, a ktoś chciał nawet na gwałt dzwonić. Członkowie Kółka na usilne prośby kierownika Kółka, p. Cyankiewicza zachowali się godnie i nie sprzeciwiali się żandarmerji, choć tak okropnie byli podrażnieni, że łatwo mogło było przyjść do starcia.

Wielki takt zwłaszcza okazał kierownik Kółka. Zaniepokojony, aby do czego złego nie doszło, zbliżył się do gromadki członków, spierających się z wachmistrzem i odezwał się do nich: „Proszę was, na miłość Boską nie sprzeciwiajcie się pp. żandarmom, bo inaczej zaraz zrezygnuję z kierownictwa“. Wtedy zaszedł moment, który nie wiemy jak tłómaczyć: Wachmistrz zamiast mu być za to wdzięcznym, wykrzyknął: „A pan co tu masz do rozporządzania“, gdy zaś tenże odparł, że ma prawo, jako kierownik, wezwać członków do rozejścia się, wtedy p. wachmistrz skierowawszy doń bagnet karabinu wykrzyknął: „w imieniu prawa wzywam pana do spokoju“. Tak, struchlałego, pędził przed sobą kilka kroków“.

Podajemy tę wiadomość na wiarę naszego korespondenta. W całym fakcie jest niewytłomaczonym zwłaszcza jeden moment: na jakiej zasadzie żandarmerja zawezwała biesiadujących w Kółku rolniczem do rozejścia się. W interesie prawdy oczekujemy wyjaśnień ze strony przeciwnej. W razie gdybyśmy ich nie otrzymali, musielibyśmy uważać zachowanie się władz bezpieczeństwa istotnie za napad na bezbronnych.

Teatr ludowy. W sobotę i w niedzielę 9 i 10 b. m. odegraną będzie krotochwila w 3 aktach p. t. „Dom warjatów“. Sztuka ta napisana z wielkim humorem i werwą, graną była na scenach: krakowskiej, lwowskiej, warszawskiej i poznańskiej, ciesząc się ogromnem powodzeniem i przez dłuższy czas nie schodziła z repertuaru

Sądzimy więc, że i teraz po wznowieniu utrzyma się na scenie teatru ludowego, a publiczność również licznie będzie uczęszczać i bawić się wesoło jak dawniej.

200 koron nagrody przeznaczono za przytrzymanie ucznia 2 klasy szkoły realnej, w wieku lat 13, blondyn z imienia Franciszek P...

Uczeń ten wskutek otrzymania złego świadectwa d. 29 czerwca nie powrócił do domu, lecz błąka się po Galicji. Dnia 22 lipca widział go kolega w Gorlicach i temuż koledze oświadczył, że idzie do Przemyśla, rzekomo z wojskiem.

Gdyby kto miał jakiekolwiek o nim wiadomość, uprasza się podać do naszego pisma, a w razie przytrzymania, nagroda zostanie za pośrednictwem naszej redakcji uiszczoną.

Szynkarze u namiestnika. W zeszłym tygodniu udały się deputacje gospodnio-szynkarskie miast Lwowa i Krakowa pod przewodnictwem swoich przełożonych do pana namiestnika, wręczając mu obszerny memorjał o stosunkach panujących przy wydawaniu konsensów osobom nieukwalifikowanym, z petycją, by namiestnictwo wydało, w ramach §§ 18 i 19 ustawy przemysłowej, zarządzenia dla ochrony przemysłu gospodnio-szynkarskiego następującej treści:

1) Wydać dla władz politycznych, jako przemysłowych pierwszej instancji, rozporządzenie do § 18, ustęp 1 ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 Dz. pp. Nr. 39 (podobnie, jak to uczyniło namiestnictwo w Dolnej Austrji reskryptem jeszcze z dnia 28 marca 1886, L. 7051) tej osnowy, że: „Przy ubieganiu się o koncesję gospodnio szynkarską na jedno lub kilka uprawnień z § 16 ust. przem., należy przed innymi ubiegającymi się o koncesję tych uwzględnić, którzy już jako dzierżawcy lub zastępcy przemysł gospodnio-szynkarski przez dłuższy czas wykonywali, a to z powodu, że właśnie ci dzierżawcy lub zastępcy przez porządne prowadzenie przemysłu na podstawie zezwolenia władz (§ 19 u. 3 ust. przemysłowej) dali już dowód, szczególnie przy przemyśle gospodnio-szynkarskim prawnie wymaganej nieskazitelności i danie gwarancji należytego i rzetelnego prowadzenia przemysłu (Unbescholtenheit und Vorlässlichkeit).

2) Polecić władzom przemysłowym, ażeby, ze względu, iż pod wymienionym w § 18 al. 1 ust. przem. wymogiem: „Verlässlichkeit“, należy rozumieć nietylko ogólną nieskazitelność charakteru, ale i specjalną rzetelność zawodową, — a co do tej ostatniej wiarogodnych informacyj mogą udzielić przedewszystkiem koła przemysłowe — zapytywały przed nadaniem koncesji, względnie udzieleniem pozwolenia na wydzierżawienie przemysłu, w tych miejscowościach, w których istnieją stowarzyszenia przemysłowe gospodnio szynkarskie, także te ostatnie o opinję co do osoby kompetenta.

3) Polecić władzom politycznym pierwszej instancji, ażeby jak najściślej przestrzegały postanowień § 19 al. 2 i 3 ust. przemysłowej i na wydzierżawienie przemysłu gospodnio szynkarskiego, względnie na wykonanie tegoż przez zastępcę pozwalały tylko w wyjątkowych wypadkach i to tylko koncesjonowanym, którzy przemysł powyższy od dłuższego czasu wykonują, a jedynie z powodu ważnych okoliczności, zaszłych po otrzymaniu koncesji, prowadzić go dalej osobiście nie są w stanie.

4) Polecić władzom politycznym I instancji, ażeby w pewnym prekluzyjnym terminie zbadały, czy wszystkie przemysły gospodnio-szynkarskie są w ich okręgu na podstawie koncesji wykonywane, względnie na podstawie zezwolenia władzy przemysłowej dzierżawione (przez zastępcę prowadzone) i stosownie do wyniku dochodzenia wydały właściwe zarządzenia.

Kraków 9 sierpnia.

Dr. Antoni Beaupré, naczelny redaktor naszego pisma wyjechał na odpoczynek letni.

Zastępca redaktora przyjmuje w sprawach redakcji od godz. 9 do $10^1/_2$ rano.

Przytomność umysłu. P. Michał Szybejko, maszynista kolei państwowej prowadził w dn. 2 b. m. pociąg nr. 1033. Gdy w Oświęcimiu wjeżdżał z dworca północnego na dworzec państwowy, zauważył naraz na torze podkład drewniany, którego używają dla utrzymania na miejscu luzem stojących maszyn.

Podkłady te dochodzą do grubości 4—6 cali — i gdyby p. Szybejko nie wstrzymał był maszyny, stałaby się bez wątpienia straszna katastrofa. — Rzeczą znamienną w przepisach kolejowych jest, że gdy maszynista nie zobaczy takiej przeszkody na torze, oddają go pod sąd. Ciężkim zaiste jest los maszynisty kolejowego!

Wycieczka do Zakopanego urzędników kolejowych zapowiada się bardzo dobrze. Większość uczestników wybiera się pociągiem popołudniowym, odjeżdżającym z głównego dworca o godzinie 3 m. 45. Program całodziennego pobytu w Zakopanem, ułożony nader starannie, dostarczy uczestnikom wielu miłych wrażeń. W niedzielę o godzinie wpół do 8-mej rano w Zakopanem na stacji kolejowej wspólne śniadanie; o godzinie 9-ej Msza św. w kościele parafjalnym, później, między godziną wpół do 10 tej a 11 przechadzka po Zakopanem: zwiedzanie muzeum tatrzańskiego, szkoły koronkarskiej, szkoły przemysłu drzewnego i t. d. O godzinie 11-ej punkt zborny w hotelu Turystów, poczem wycieczka do Kuźnic, tamże wspólny obiad w szkole gospodyń hrabiny Zamoyskiej. (Przygrywać będzie muzyka 56 pułku piechoty. Obiad z 3 potraw kosztuje 1 koronę). O godzinie 1-szej wycieczka z Kuźnic do sławnego wywierzyska Bystrej w Kałatówkach i powrót przez dolinę Białego i Strążyska do hotelu Turystów w Zakopanem, gdzie między godziną 6 a 7 odbędzie się wspólna wieczerza przy koncercie muzyki wojskowej.

Program koncertu obejmuje: 1) Chopin: Polonez A-dur. 2) Svendsen: „Norweski karnawał“. 3) Paderewski: „Manru“. 4) Verdi: Koncert na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. 5) Noskowski: „Livia“. 6) Liszt: Rapsodja węgierska. 7) J. S. Marek: Potpourri walcowe. Po koncercie zabawa taneczna w dużej sali hotelu Turystów.

Odjazd z Zakopanego o godz. 12 w nocy. Wstęp dla gości miejscowych na zabawę taneczną (na galerję lub na salę) 2 kor., loża 10 koron.

Pielgrzymka do Kalwarji. Bractwo św. Anny, istniejące od 300 lat przy kościele św. Anny w Krakowie, odbędzie pielgrzymkę do Kalwarji. Zawiadamiając o tem swych członków, jakoteż pobożnych chrześcijan, bractwo jaknajuprzejmiej zaprasza do licznego udziału w pielgrzymce.

Dnia 12 sierpnia o godzinie 7 rano ks. dr kanonik Ryłko odprawi wotywę, dla uzyskania błogosławieństwa; następnie wyruszy pielgrzymka w drogę z muzyką.

Sprostowanie. Od stowarzyszenia maszynistów, werkmajstrów i monterów otrzymujemy list treści następującej: W „Głosie Narodu“ nr 172 z dnia 29 lipca pojawiła się notatka pod tytułem „barbarzyństwo“, w której donoszą z miasta, że w jednym z browarów krakowskich, któryś z maszynistów puścił na przechodzącego chłopca prąd pary i poparzył go w sposób tak straszliwy, że chłopcu ciało kawałkami odpada.

Wydział stowarzyszenia maszynistów, do którego wszyscy maszyniści miejscowi i okoliczni należą, zajął się tą sprawą, gdyż jakkolwiek każdy z członków za swe czyny służbowe sam jest odpowiedzialny, wydział nie mógłby w łonie stowarzyszenia tolerować barbarzyńców, przeprowadził tedy zbadanie sprawy na miejscu i w imię prawdy uprasza Szan. Redakcję o zamieszczenie sprostowania.

Rzecz działa się w browarze Wnego Goetza (maszynista jest tylko jeden człowiek wiekowy, okryty siwizną) przy drzwiach wchodowych do maszyny stoi kadź, w której zapomocą pary grzeje się woda, do płukania beczek służąca. Rura, prowadząca do kadzi jest żelazna, skierowana do tejże kadzi, więc jest rzeczą wprost niemożebną (bez poprzednich przygotowań) puścić prąd pary gdzieindziej jak do kadzi. — Mija się więc zupełnie z prawdą twierdzenie, że któryś z maszynistów, puścił prąd pary na przechodzące dziecko.

Dziecko poparzyć mogła jedynie pryskająca woda z parą przy samejże kadzi, za co maszynista, będący zajętym wewnątrz budynku, odpowiedzialnym być nie może.“

Na Czytelnię ludową imienia Sewera złożyła pani Trojacka na ręce p. M. Siedleckiej — w dniu imienin niedawno zgasłego znakomitego powieściopisarza koron 20. Czytelnia ta zostanie otwartą 22 września b. r. w Dołędze w rocznicę śmierci Sewera. — O nadsyłanie książek lub datków na książki, zarazem o zwrot „list“ składkowych uprasza się.

Kółko kontuszowe. Przedwczoraj otrzymaliśmy notatkę opatrzoną pieczątką Kółka kontuszowego donoszącą, że walne zgromadzenie w dniu 10 b. m. do skutku nie dojdzie. Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy notatkę bez pieczątki, jednak z podpisami, którą poniżej podajemy:

We wczorajszym numerze „Głosu Narodu“ podana była wiadomość, iż walne zgromadzenie polskiego Kółka kontuszowego, wskutek rezygnacji jakiegoś „naczelnika“, dnia 10 b. m. się nie odbędzie. Mamy zaszczyt oświadczyć, że szanowną Redakcję jacyś ludzie złej woli poważyli się w błąd wprowadzić, ponieważ walne zgromadzenie polskiego Kółka kontuszowego jest urzędownie, bo zgodnie z uchwałą ostatnie walnego zgromadzenia z dnia 3 b. m. wobec reprezentanta rządowego p. Szabo, komisarza dyrekcji po-

licji w Krakowie zwołane, przeto zgromadzenie to odbędzie się dnia 10 b. m. w niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ulicy Niecałej l. 9, w dowód czego, jako radni i członkowie tegoż Towarzystwa, podpisy swe kładziemy i prosimy o liczne zebranie. Piotr Biel, Filip Butkowski, Jan Hocke, Marceli Janik, Stefan Twaruszko, Władysław Konczewski, Ludwik Kozieł, Stan. Popkiewicz, J. Wiśniewski, K. Kończewski.

Przyszłe suchotnice. W niedokończonym, w niedosuszonym jeszcze pawilonie sądowym na ulicy Grodzkiej pomieszczono djetarjuszki, zmuszając je tym sposobem do przebywania po kilka godzin dziennie w atmosferze, wprost zabójczej. Na razie tyle.

Komitet I wystawy terminatorów za pośrednictwem naszego pisma prosi osoby, któreby pominięte zostały w zaproszeniach do wzięcia udziału czynnego w wystawie, aby zechciały zgłosić się do biura komitetu w lokalu „Koła mieszczańskiego“ w Rynku głównym w godzinach wieczornych.

Zwierzęcy czyn. Na stację ratunkową przyprowadzono o północy 12-letniego Noego Kasnera, syna handlarza szkła, z rozciętą głową i stłuczoną lewą ręką.

Chłopca tego, nieznanego nazwiska czeladnik krawiecki od Stockstiehla, o godzinie 10 wieczorem zrzucił z pierwszego piętra na kamienny bruk. Chłopiec upadłszy zemdlał, i dopiero po półgodzinnym ratunku zdołano go przyprowadzić do przytomności.

Przeciw czeladnikowi wdrożono dochodzenie.

Na stację ratunkową przyprowadzono wczoraj po południu Agnieszkę Kruszkową, wyrobnicę, potłuczoną przez tramwaj elektryczny. Obrażenia opatrzono na stacji.

Z dworca towarowego przy ulicy Pawiej odwieziono do własnego mieszkania p. Edwarda Paderewskiego, urzędnika kolejowego, który złamał lewą nogę.

Wreszcie opatrzono na stacji Jana Grzybka, czeladnika rzeźnickiego, któremu jego kolega zadał w sprzeczce kilka sińców i pogryzł palce.

NEKROLOGJA.

Ze Spinków Eufrozyna Nowina Kwiatkowska obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 88, po krótkiej a dolegliwej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2 sierpnia 1902 r.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę 9 lipca: po raz pierwszy „Jaś i Małgosia“, bajka czarodziejska w 3 aktach Humperdincka.

W niedzielę 10 sierpnia: po raz ósmy i przedostatni „Piękna z Nowego Yorku“, amerykańska operetka w 3 a. Gustawa Kerkera.

(Ostatni tydzień).

W poniedziałek 11 sierpnia: po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru“ (La veuve du Malabar), indyjska operetka w 3 akt. Pawła Hervé'go.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 9 sierpnia: „Dom warjatów“, krotochwila w 3 aktach, przerobiona przez Śliwińskiego.

W niedzielę 10 sierpnia wieczorem: „Dom warjatów“.

Z sali sądowej.

Gniazdo oszustów.

W czerwcu 1901, bracia Wolf i Mojżesz Figatnerowie, właściciele zakładu kamieniarskiego w Krakowie, uczynili doniesienie w ekspozyturze policji w Podgórzu, że Jan Kleszcz, robotnik kamieniarski z namowy konkurenta ich, właściciela zakładu kamieniarskiego Altera Hornera, rozbił im dwa pomniki i wyrządził przez to szkodę w kwocie 400 koron. Jan Kleszcz powyższe doniesienie potwierdził. Wskutek tego na równi z Kleszczem aresztowano Altera Hornera, a następnie wdrożono dochodzenie karne przeciw wszystkim: Kleszczowi, Hornerowi, jako też przeciw jego żonie Frajdzie.

Na rozprawie karnej dnia 12 lutego b. r. Hornerów skazano na karę sześciotygodniowego ciężkiego więzienia.

Po zapadnięciu wyroku stała się rzecz, która w dziejach kryminalistyki, mimo wszystko jest dość częstą: oto Jan Kleszcz, dręczony wyrzutami sumienia, zażądał spowiednika, a po spowiedzi cofnął swoje obwinienia przeciw Hornerom i wyznał rzeczywisty stan rzeczy.

A rzecz ta miała się tak:

Kleszcz przyjął służbę u Figatnerów i wtedy przyznał się im, że z początkiem roku 1899 zniszczył im był rozmyślnie jeden pomnik. Co do drugiego pomnika, to zarówno Figatnerom jak i Kleszczowi wiadomem było, że zniszczyli go chłopcy w czasie jakiejś podwórzowej bijatyki.

Wtedy to Figatnerowie postanowili oba fakty zwrócić, jako broń, przeciw konkurentom Hornerom. Namówili Kleszcza do złożenia fałszywego zeznania przeciw nim, które następnie spowodowało znany wyrok przeciw Hornerom. Jak zeznaje Kleszcz, przez jakiś czas walczył ze sumieniem. Intryga żydowska jednak przemogła i Kleszcz popełnił zbrodnię.

Na rozprawie karnej Hornerowie starali się wykazać swoją niewinność, ale niestety Figatnerowie i Kleszcz postawili fałszywych świadków.

Zeznania powyrokowe Kleszcza zmieniły tok sprawy radykalnie. Hornerów uwolniono z pod zarzutu gwałtu publicznego, za co ich na karę więzienia skazano, a oskarżono 1) Jana Kleszcza, robotnika kamieniarskiego, o rozmyślną zbrodnię spółwiny w zbrodni gwałtu publicznego i o spólwinę zbrodni z §. 85, że przez poradę i nauczanie rozmyślnie spowodował Jana Gawrona i Edwarda Borka do fałszywego świadczenia przeciw Hornerowi; 2) Wolfa Figatnera; 3) Mojżesza Figatnera kamieniarzy, o zbrodnię z §. 85 przez złożenie fałszywego świadectwa pod przysięgą; 4) Salomona Figatnera, czeladnika kamieniarskiego, również o zbrodnię z §. 85 a, przez rozmyślne spowodowanie Gawrona i Borka do fałszywego świadczenia przeciw Hornerowi; 5) Rozalję Urbańczyk, wyrobnicę; 6) Jana Gawrona, murarza i 7) Edwarda Borka, cegalarza, o zbrodnię z §§. 5 i 85 a u. k., przez składanie fałszywego świadectwa w sprawie Hornerów.

Rozprawa przeciw powyższym oskarżonym rozpoczęła się w piątek przed południem przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, pod przewodnictwem radcy dra Mieczkowskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, dr Solak.

Przed trybunałem — tak Jan Kleszcz, jak i Wolf Figatner wzajemnie zarzucają sobie kłamstwo.

Celem przesłuchania nowych świadków, na wniosek obrońcy, mecenasa dra Szalaya, rozprawa została odroczoną.

Polacy w Ameryce.

Centralny urząd statystyczny w Waszyngtonie ogłosił ostateczne wyniki spisu ludności, przeprowadzonego w Stanach Zjednoczonych w r. 1900. Wykaz ten podaje ludność polską, rozsianą po „Stanach“ i „Terytorjach“ w następujących liczbach: Alabama 133, Alaska 13, Arizona 22, Arkansas 315, Kalifornia 1.320, Kolorado 620, Connecticut 10.698, Delaware 1.526, District of Columbia 132, Florida 22, Georgia 169, Hawai 72, Ideho 46, Illinois 67.949, Indiana 6.067, Indian Territory 199, Iowa 751, Kansas 691, Kentucky 668, Louisiana 168, Maine 443, Maryland 3.583, Massachusetts 21.503, Michigan 28.366, Minnesota 11.361, Mississipi 90, Missouri 3.680, Montana 213, Nebraska 3.094, Nevada 25, New Hampshire 864, New Jersey 14.357, Nowy Meksyk 55, Nowy Jork 66.745, North Carolina 35, North Dakota 1.054, Ohio 16.822, Oklahoma 156, Oregon 313, Pensylwania 76.358, Rhode Island 1.862, South Carolina 103, South Dakota 472, Tennessee 322, Texas 3.348, Utah 65, Vermont 359, Virginia 148, Waszyngton 499, West Virginia 633, Wisconsin 31.789, Wyoming 79. Razem 383.595. Z Austrji pochodzi 58.503, z Niemiec 150.232, z Rosji 154.424, a ze stron niewymienionych 20.436.

Polaków urodzonych na ziemi amerykańskiej spis ten nie podaje. Pismo „Ameryka“ oświadcza, że jest on wogóle bardzo niedokładny skutkiem niedbałości i nieświadomości wielkiej liczby wychodźców, którzy zamiast narodowości podawali swe miejsce pochodzenia. „Ameryka“ oblicza, że Polaków, wraz z dziećmi urodzonymi w Stanach Zjednoczonych, znajduje się na ziemi amerykańskiej około 2 miljony. Obliczenie to opiera się jednak tylko na przypuszczeniach i zupełnie dowolnych domysłach.

Z ostatniej chwili.

Ś. p. Józef Morawski,

Józef Morawski z Kotowiecka, o którego śmierci doniosły wczoraj telegramy, był jedną z najwybitniejszych postaci starszego pokolenia w Wielkopolsce. Życiorys tego zasłużonego męża, Polaka i obywatela — pisze „Dziennik Poznański — to historja księstwa od roku 1830 niemal.

Zmarły należał do starszej gałęzi linji Dzierzykraj-Morawskich, idącej od Kajetana Morawskiego, który był inspektorem dóbr i lasów narodowych w Królestwie Polskiem.

Urodził się w roku 1813 i już w młodych latach poświęcił się służbie obywatelskiej. Zaprawił się w tej służbie tak, że wypełniła mu ona większą część życia. Był niegdyś wieloletnim posłem na sejmy prowincjonalne W. Ks. Poznańskiego i jednym z najwymowniejszych członków Koła sejmowego polskiego w Berlinie, gdzie przyjaźnił się i kolegował z znakomitym ówczesnym prezesem Koła, Gustawem Potworowskim, wreszcie przez dłuższy czas pełnił wybitny urząd dyrektora prowincjalnego starego Ziemstwa kredytowego w Poznaniu, który to urząd objął po ś. p. dyrektorze Józefie Kurcewskim.

Dopiero przyciśnięty wiekiem i sterany pracą cofnął się w zacisze domowe, gdzie w ostatnich czasach spotkały zacnego starca bardzo bolesne ciosy rodzinne, a mianowicie przedwczesna śmierć trzech z kolei synów i strata uwielbianej małżonki ś. p. Eugenji z Morawskich, najstarszej z córek Józefa Dzierżykraj-Morawskiego, byłego referendarza stanu Księstwa Warszawskiego, zmarł. w r. 1854 właśc. dóbr Oporowa w powiecie kościańskim. Małżonka jego, urodzona w r. 1814 w Paryżu, gdzie ją do chrztu podawał Tadeusz Kościuszko, była mu najwierniejszą i najlepszą towarzyszką życia aż do późnej starości, poprzedziła go bowiem w śmierci przed 9 laty.

Prześladowanie Polaków w Prusiech.

Kolonja 9 sierpnia. We wszystkich powiatach Westfalji władze policyjne traktują Polaków bardzo surowo. W Stedle dziesięć stowarzyszeń polskich zamierzało urządzić uroczysty pochód poświęcenia sztandaru. Władze policyjne zabroniły pochodu i stowarzyszenia musiały się udać do kościoła z zakrytemi sztandarami. Mowę wypowiedziano tylko po niemiecku. W Bodrop rozwiązano zgromadzenie, ponieważ zamiast o godzinie wpół do szóstej, na którą je zwołano, zgromadzenie rozpoczęło się o godz. 7-ej. Komisarz oświadczył, że jest to całkiem inne, niezapowiedziane zgromadzenie.

Sprawa cylejska.

Cylea 9 sierpnia. Według „Slovenskiego Naroda“, sprawa cylejska ma być w następujący sposób rozwiązaną: We wsi Gaberje, tuż pod Cyleą, ma być założone całkowite gimnazjum słoweńskie w gmachu, zbudowanym przez rząd, a w Cylei samej wzniesiony będzie gmach dla gimnazjum niemieckiego.

W Rewlu.

Rewel 9 sierpnia. Onegdajsze ćwiczenia rosyjskiej eskadry trwały do godziny 1 w nocy. Wczoraj przed południem o godzinie 10 złożył car wraz z wielkim księciem Aleksym cesarzowi Wilhelmowi wizytę na pokładzie jachtu „Hohenzollern“. W kasynie oficerskiem, dokąd się następnie obaj monarchowie udali, podziękował pierwszy kapitan Holleben carowi za kosztowny podarek i wzniósł okrzyk na jego cześć. Car odpowiedział po niemiecku i zakończył okrzykiem „hurra“ na cześć cesarza niemieckiego, poczem monarchowie wraz z książętami udali się na pokład jachtu „Gwiazda polarna“ i przypatrywali się stamtąd regacie wioślarskiej, urządzonej przez łodzie rosyjskich okrętów wojennych. Po ukończeniu jej odpowiedział car, przy salwach i dźwięku hymnu pruskiego, cesarza Wilhelma na pokład „Hohenzollerna“, poczem sam odpłynął do „Standartu“. O godzinie 1 po południu odbyło się na pokładzie „Standartu“ śniadanie.

Rewel 9 sierpnia. Car wręczył podczas wczorajszego śniadania cesarzowi Wilhelmowi srebrny kołpak bojarski wysokości $3^1/_4$ metra, obsadzony okazami wszystkich kamieni szlachetnych, znajdujących się w Rosji. Wnętrze kołpaka kryje w sobie przybory do palenia. Cesarz Wilhelm ofiarował carowi złote przybory do pisania.

Rewel 9 sierpnia. Obaj monarchowie mieli wczoraj po śniadaniu na pokładzie rosyjskiego jachtu „Standart“ dłuższą rozmowę sam na sam.

Berlin 9 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Rewlu: Spotkanie obu monarchów miało zupełnie zadowalający przebieg. Przy ciągłej bytności obu monarchów razem, miał wzajemny stosunek nadzwyczaj serdeczny charakter. Pomiędzy kanclerzem Rzeszy hr. Bülowem a rosyjskim ministrem spraw zagranicznych odbyły się kilkakrotnie szczegółowe narady.

Rewel 8 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbył się na pokładzie jachtu „Standard“ bankiet, w którym, oprócz obu monarchów, wzięli udział członkowie domów panujących i dygnitarze.

Okręty wojenne były iluminowane. Po bankiecie byli monarchowie obecnymi na wielkim koncercie związków śpiewackich w Rewlu, poczem obaj monarchowie odwiedzili kasyno oficerskie rosyjskie na „Standardzie“. Cesarz niemiecki ofiarował kasynu wielką srebrną wazę

na poncz (bowle). Komendant „Standardu“ w języku niemieckim podziękował w imieniu oficerów i marynarzy za cesarski podarek i odwiedziny i wzniósł okrzyk na cześć cesarza niemieckiego. Cesarz odpowiedział, iż uczuwa żywą radość, że przebywa w kole rosyjskich oficerów, poczem wzniósł okrzyk na cześć cara.

Car odwiedził kasyno oficerskie na „Hohenzollernie“.

Rewel 8 sierpnia. Car z cesarzem Wilhelmem udali się na rosyjskim okręcie flagowym „Minin“ na morze i byli obecnymi podczas strzelania eskadry artylerji.

Rewel 8 sierpnia. Cesarz Wilhelm nadał rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Lambsdorffowi i ministrowi dworu rosyjskiego Frederiksowi order Czarnego Orła i wręczył im osobiście insygnia do nich.

Z literatury i sztuki.

* We wsi Zacisze pod Częstochową, w domu syna swego Władysława, obywatela ziemskiego i przemysłowca, dyrektora Tow. rolniczego w gubernji piotrkowskiej, zszedł z tego świata d. 3 b. m., w wieku lat 79, ś. p. Edward Bogusławski, syn historyka tegoż imienia, autora „Historji Słowian“ i innych dzieł.

Ś. p. Edward Bogusławski pisał w młodości swojej ku końcowi pierwszej połowy XIX w. drobne poezje i powieści, z których „Michalina“ w 2 tomach, wydana została w Warszawie w r. 1845, oraz druga „Daguerotypy Warszawy“ w 6 tomach tamże w r. 1847. Prócz tych dzieł z beletrystyki wydał również w Warszawie w r. 1851 „Powieści i wspomnienia historyczne“, do której treść zaczerpnął z historji naszej. Szczegółowsze wiadomości o zmarłym pisarzu podał Piotr Chmielowski w V tomie swej „Historji literatury polskiej“ i w „Wielkiej encyklopedji ilustrowanej“.

* „Djabeł“ Nr 15 z dnia 1 sierpnia b. r. nie zawiódł naszego oczekiwania i udowodnił dobitnie, że ten satyryczno-humorystyczny dwutygodnik znajduje się na drodze znakomitego rozwoju. Mimo czasów ogórkowych i epoki panowania węża morskiego, zawiera „Djabeł“ masę artykułów aktualnych, tryskających humorem i satyrą, znakomitych pod względem formy i treści. Na szczególną wzmiankę zasługuje podniosły wiersz wstępny do Braci włościan, biorących udział w uroczystości grunwaldzkiej i wiersz, poświęcony pamięci kardynała Ledóchowskiego. Wśród krotochwilnej poezyj, wyborny jest wierszyk pod tytułem „Kto to“, tudzież wiersz „Djabeł banita“, niestety — częściowo skonfiskowany. Wśród prozy, jak zwykle, dzierży prym Wicek Socjalik, omawiający stanowisko socjalnej demokracji do obchodu grunwaldzkiego i wypadek zawalenia się wieży w Wenecji, którą bardzo trafnie porównuje z Wenecją krakowską i wiedeńską. W słowniku djabelskim wyborne są objaśnienia do słów: prawo, Prusak, przodek i przymierze.

Rycina przedstawia „Djabła“ banitę, któremu na lat dwa zamknięto wstęp do Prus, a który, jako

Polski djabeł, brat Boruty,
To nie szwabscy djabli,
Nie zapomni „polskiej buty“,
Porwie się do szabli.

Wogóle przyznać trzeba, że „Djabeł“ odzyskał napowrót, dawniej stracone, naczelne stanowisko wśród humorystycznej prasy krajowej.

* Dla pań zwłaszcza, bardzo zajmującą jest niedawno w Krakowie wydana książeczka p. Elżbiety Mieroszewskiej pod tytułem „Kwiaty w pokoju, ich wybór i sposób pielęgnowania“. Kto umie ocenić wartość tak estetyczną, jak zdrowotną tej najpiękniejszej ozdoby naszych mieszkań, ten powinien koniecznie zabrać się do sumiennego przestudjowania tej małej ale bardzo pożytecznej książeczki. Czem bowiem są w zakresie kulinarnym słynne już i niezbędne „365 obiadów“ L. Ćwierciakiewiczowej, tem w zakresie hodowli kwiatów domowych, jak wiadomo przecież nie tak łatwej bardzo, jest książka p. Mieroszewskiej. Szczególniej polecić możemy uwadze czytelniczek rozdział, dotyczący hodowli palm, tak trudnych, bez odpowiednich wskazówek, do wychowania w pokoju.

* Nowa opera włoska. W Wicency ma być d. 16 b. m. wystawioną nowa opera włoska, której w całych Włoszech oczekują z wielką niecierpliwością, gdyż autorem jej jest młody Giacomo Orefice, którego opera „Chopin“, wystawiona w r. zeszłym narobiła dużo hałasu w świecie muzycznym. Nowa opera nazywa się Cecylja, odbywa się w pierwszej części XVI wieku w Wenecji i ma za temat miłość sławnego malarza włoskiego Giorgio Barberelli, zwanego Giorgione, ku pewnej biednej dziewczynie imieniem Cecylja, która została skrzywdzoną przez patrycjuszkę Helenę Grimani. Orefice sam przerabiał to libretto z dramatu Piotra Cossy.

* Z Muzeum narodowego. Wystawa pierwszej serji fotografji z rzeźby greckiej, z nader cennego zbioru prof. Józefa Siedleckiego obudziła niezwykłe zainteresowanie. Zwiedziło ją dotychczas 636 osób. Niebawem damy obszerniejszą recenzję wystawy. W drugiej połowie sierpnia wystawioną zostanie druga serja.

TELEGRAMY.

Rokowania o ugodę.

Wiedeń 9 sierpnia. Rozpoczęte dnia 23 lipca trzecie czytanie autonomicznej taryfy celnej, przez austrjackich i węgierskich zastępców rządu, zostało wczoraj ukończone. Wynik tych obrad zostanie obu rządom przedłożony.

Cholera w Egipcie.

Aleksandrja 9 sierpnia. Wczoraj stwierdzono w Kairze 13 wypadków zasłabnięć na cholerę, podczas gdy w Aleksandrji nie. W całym Egipcie cholera zmniejsza się.

Cholera w Mandżurji.

Błagowieszczeńsk 8 sierpnia. Od dnia 22 lipca do 3 sierpnia zachorowało na cholerę 161 osób, a 101 zmarło.

Petersburg 9 sierpnia. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku: We wszystkich miastach, leżących na linji chińskiej kolei wschodniej, od Inkou aż do Ciziczkar i Chailar, grasuje jeszcze cholera. We Władywostoku cholera się dotąd nie pokazała. We wschodniej części wybrzeża niema cholera wcale charakteru epidemicznego.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Quimper 9 sierpnia. Na trzech tutejszych szkołach kongregacyjnych umieszczone przez władze pieczęcie zerwali senator Chamaillard i radca jeneralny Servigny.

Uzupełnienie gabinetu angielskiego.

Londyn 9 sierpnia. Nowymi członkami gabinetu zostali mianowani: Walrond kanclerzem księstwa Lancaster, Austen Chamberlain jeneralnym poczmistrzem.

Wybuch w kopalni.

Trinidad 9 sierpnia. W kopalni wydarzył się wybuch gazów, przyczem 16 osób zginęło. Znacznej liczby górników jeszcze brak. Umieszczona w kopalni prochownia, zniszczona. Przypuszczają, że także cała kopalnia uległa zupełnemu zniszczeniu.

Wypadek na kolei.

Genua 9 sierpnia. Na stacji Arcole przewrócił się wagon pocztowy pociągu, wskutek czego dalsze dwa wagony wykoleiły się. Pięć osób ze służby pocztowej rannych, z tych jedna ciężko.

Mianowania.

Lwów 8 sierpnia. Ministerstwo handlu zamianowało Kohlmünzera, Fischera, Ostrowskiego, Jarskiego, Romańskiego, Zaporowskiego i Seweryna Hubaczka praktykantami rachunkowymi, przy lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Rozwiązanie układów zaręczynowych.

Wiedeń 8 sierpnia. Urzędownie ogłoszono o rozwiązaniu układów zaręczynowych arc. Marji Anuncjaty z księciem Zygfrydem bawarskim. Rozwiązanie nastąpiło za obopólną zgodą.

Walka z rządem we Francji.

Nantes 8-go sierpnia. Rada jeneralna, mimo presji prefekta, przyjęła 34 głosami przeciw 8 porządek dzienny z protestem przeciw bezprawnemu zamykaniu szkół kongregacyjnych i wyraziła życzenie, aby szkoły, które o to proszą, zostały nanowo otwarte. Dalej uchwaliła wydatek 5.000 fr. dla cierpiących zakonnic. Senator Pontbriand przemawia za koniecznością postawienia rządu w stan oskarżenia.

Paryż 8-go sierpnia. „Soleil“ donosi, że Papież przesłał rządowi francuskiemu notę, z protestem przeciw zamykaniu szkół kongregacyjnych. Watykan nie ogłosi treści noty.

Brest 8 sierpnia. Mer Ploudaniel zawiadomił podprefekta, że w mieście doszło do znacznych zaburzeń. Demonstranci zabarykadowali wszystkie do szkoły kongregacyjnej prowadzące drogi.

Edward VII.

Londyn 8 sierpnia. Król Edward zniósł wczorajszą podróż do Londynu bez najmniejszego zmęczenia i przepędził noc dobrze. Stan jego zdrowia jest doskonały. Rana jest już prawie zagojona. Najbliższy biuletyn ukaże się w niedzielę.

Katastrofa w kamieniołomach.

Tryjest 8 sierpnia. W kamieniołomie Sistiana wskutek wybuchających gazów, podczas wysadzania miu, siedm osób się udusiło, cztery zdołano uratować.

Boerzy na wygnaniu.

Neapol 8 sierpnia. Przybył tu były transwaalski minister spraw zagranicznych Reitz. Reitz oświadczył, że Botha, De Wet i Delarey musieli z ważnych przyczyn politycznych pozostać w Kapsztadzie, że następnie udadzą się na parowcach holenderskich wprost do Rotterdamu.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork 8 sierpnia. Na linji kolejowej do St. Paul zderzyły się wczoraj w pobliżu Rhodes dwa pociągi, przyczem 13 osób zginęło, a 20 poranionych.

Rewolucja na Haiti.

Cap Haitien 8 sierpnia. Jenerał Firmin utworzył gabinet rewolucyjny z siedzibą w Gonaives.

Ceny targowe z dnia 8 sierpnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·80 do 16·80 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·60 do 15·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 13·90 do 14·40, owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 17·—, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18 — do 24·—, siano stare od 4·40 do 5·60, słoma od 4·— do 4·80, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki n. za hektolitr 3·20 do 4·—, jaja za kopę od 2·40 do 3·—, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 13·90 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	10	95	60
20-to frankówki w złocie	19	02	19	12
4½% Listy zast. Banku kraj.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-l. t.	96	25	97	—
Losy miasta Krakowa . . .	74	50	76	50
4²/₁₀% wspólna renta papier.	101	75	102	25
4²/₁₀% „ renta srebrna	101	60	102	—
4% renta koron. austrjacka .	99	75	100	25
4% renta austrjacka w złocie	121	20	121	50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·05 Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 97 90, Akcje austr. zakładu kredyt. 687·75, Akcje węg. 731·50, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 542.— Akcje Länderbanku 420·50, Akcje kolei państ. 712·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 332·—, Akcje tytoniowe 294·50, Akcje Alpiny 399·— Losy tureckie 110·75, Ruble 252·75.

Berlin 8-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 213·90, Towarzystwo dyskontowe 185·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Dla starszych pań

każdego czasu do wynajęcia ładnie umeblowane **POKOJE** z całem utrzymaniem lub bez, ul. Szlak L. 18, II piętro. 4920 7 10

Kancelarya Adwokacka

Dra Lucyana Służewskiego

Kraków, Marka 7, I ptr.

ma do wypożyczenia kwotę **8.000 koron** za odpowiedniem zabezpieczeniem hypotecznem. 4992 2 3

Konc. komis. Zakład sprzedaży i kupna

H. Telesznickiej

ul. Szewska Nr. 21, I p.

do sprzedania: Fortepiany, Pianino, Garnitury mebli nowszych i antycznych, Kredens orzech., Salonkę mach., Dywany pers. i angiel. Obrazy, Lampy, Srebro, Bizuteryę, Garderobę dams. i męs., oraz wiele innych przedmiotów. Wymienione przedmioty przyjmuje się w komis. 4939 3 3

Nauczycielka prywatna

przyjmie przez cały rok jako też i przez wakacye **panienki** uczęszczające do zakładów naukowych na wikt i mieszkanie. Na żądanie rozmowa w językach i fortepian, zapewniając troskliwą opiekę i dobre obchodzenie. Porozumienie ustne od godziny 12 rano do 2 po południu, pisemne cały dzień. — Adres: **Emilia Ciszewska**, Kraków, ul. Sławkowska L. 11, piętro II. 4319

Prawdziwy

Pilzner mieszczański

ZDROWĄ, SMACZNĄ

KUCHNIĘ

Śniadania, Obiady, Kolacye. 4502

poleca HANDEL DELIKATESÓW

Edm. Klimek

w Krakowie.

CENY PRZYSTĘPNE

WSZELKIE 4908

NAPRAWY

maszyn do szycia i rowerów wykonuje starannie, tanio i szybko

H. Niemetz

optyk i mechanik

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Warsztat założony w 1876 r.

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 4959

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

AGRONOM

z długoletnią praktyką przy gospodarstwie i lesie — obecnie jeszcze na posadzie, poszukuje obowiązku rządcy, leśnika, kontrolora, magazyniera fabrycznego, lub przy większej firmie drzewnej, prowadzącej handel drzewem z zagranicą. „**J. C.**“ poste restante Wadowice. 4897 6 6

Młody pomocnik

(piwniczny)

znajdzie umieszczenie zaraz. Bliższa wiadomość w handlu **A. Hawełki w Krakowie.** 4945 3 3

Uczniowie

mogą być przyjęci na stancyę pod kierownictwem ks. katechety za ceny umiarkowane. — Bliższa wiadomość: Tarnów ul. Seminarska 15. 4732 2 15

Kule bilardowe



4823

wyrób własny, z najlepszej kości słoniowej, o 10% tańsze od zagranicznych,

Kule do kręgli i kręgle

oraz wszelkie przybory tokarskie posiada na składzie **Magazyn i Pracownia** przy ulicy Grodzkiej L. 10 I. piętro.

Z powodu zwinięcia sklepu, da towary po znacznie zniżonych cenach. — Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Telefon 321. Z poważaniem *Jan Bajer.*

6 0

Suka legawa

w 3 polu, dobrze tresowana tak w polu jak i na wodzie **do sprzedania.** „W.“ w Zatorze. 4981 2 2

Fryzyerski Pomocnik

potrzebny do Zakładu

K. ROMANA, Kraków, ulica Szewska Nr. 21. 4977

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, róg Rynku głów. i ul. Brackiej L. 20

POLECA W WIEXKIM WYBORZE 4974 4 0

Rzeźby zakopańskie,
Hafty włościańskie z Wiązownicy,
Mydełka zakopańskie,
Wodę kolońską Bracha w Tarnowie,
Paski krakowskie,
Pantofle sukienne zakopańskie.
Krypcie skórzane z Rymanowa. IX

Największy skład

SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny l. 18

poleca

maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej.



Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.

Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami

Singera modelu z roku 1902,

którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.

Nowość! **Singiera maszyny do szycia i haftu,** które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 4963

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

W przemyśle prowadzonym umiejętnie i ze światłem spotykamy wynalazki.

SALVESOL

pochłania **nikotynę**, czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“

W. Bełdowskiego

Magistra farmac. w Krakowie.

Nadto polecam:

wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych“ „**MAIS**“.

Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.

Do nabycia w trafikach i handlach.

3660 2 10 **W. Bełdowski.**

Dwóch uczni

wyższ. gimnaz. lub dwie panny z wyższ. zakładów naukowych, znajdą wygodne **pomieszkanie** (pokój frontowy z osobnym wchodem) wraz z całem utrzymaniem w inteligentnym domu. — Zgłoszenia do 12 sierpnia do Admin. „Głosu Narodu“ pod „F. P.“ 4944 3 3

Konc. komis.

Zakład sprzedaży i kupna

Biżuterya, Fortepiany, Meble różnego gatunku nowsze i antyki do całkowitego lub częściowego urządzenia, Dywany perskie, Pianina, Porcelana, Obrazy, Portyery i Garderoba damska i męzka. Wymienione rzeczy i inne również w komis przyjmuję. **Leopoldyna Machowska** Kraków. ul. Szewska Nr. 5, I piętro. 4680 0 0

PANNA

z ukończoną 6 klasą gimn poszukuje miejsca poza Krakowem. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ dla **M. G.** 4990 2 3

Każdy

powinien zgłosić się do przyjęcia **agentury** dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizja, zaliczka**, ewentualnie **stała pensya.** — Oferty pod literami: „E. O. 8711“ odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler, Wien.** 4691 4 6

Uczniowie szkół średnich

znajdą pomieszczenie, troskliwą opiekę, konwersacja niemiecka i pomoc w naukach na miejs u. Bliższa wiadomość: **Kurnatowski, Kraków, Zwierzyniecka 25** II-gie piętro. 4983 2 3

Szkoła kroju i szycia „IRIS“

znajduje się obecnie ul. Sebastyana 5 w Krakowie. 4976 2 3

Poszukuje się podleśniczego

zaraz. Podania wraz z odpisami świadectw nadsyłać pod adresem: „Zarząd lasów dóbr Wysoka p. Kalwarya“. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4857 3 7

Willa za Wieliczką

o kilkunastu pokojach, sucha, zdrowa, z pięknym 3 morgowym ogrodem, z staremi drzewami, jest **za 4 500 złr. do sprzedania.** Wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 4771

KAMIENICZKA

przynosząca tysiąc złr. brutto, wybudowana w r. 1898, położona po za obrębem Krakowa, przy mającej się budować linii tramwajowej, oddalona 16—18 minut pieszej drogi od Rynku krakowsk., jest z powodu stosunków familijnych bardzo przystępnie **do sprzedania.** Wszelkich wiadomości udziela listownie lub ustnie od godz 12 do 2 w połud. p. **Antoni Miziński w Dębnikach** Nr. 97 ulica Ogrodowa. 4498 9 0

Koncypienta

rutynowanego za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje natychmiast **Dr Idziński**, adwokat w Tyczynie. 4810 2 0

W Krakowie ustnie,

na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 4922 4 5

Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki

Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Przy ulicy Radziwiłowskiej po stronie południowej jest

kamienica II. piętr.

dobrze zbudowana, za cenę 23.500 złr. z długiem bankowym 10.000, **do sprzedania.** Wiadomość: *Jan Strycharski*, Kraków, ul. św. Jana Nr. 3. 4008 6 10

H. BOGDANOWICZ

chirurg. bandażysta i ortoped. z Pragi

W KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 25.



Główny skład

wyrobów własnych

bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.

Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 4972

Krynica.

Karolówka

HOTEL PENSYONAT

Ceny bardzo umiarkowane. 4580 6 30

5-letni chłopiec

którego matka z braku funduszów utrzymać nie może, jest **do wzięcia za swoje.** Zgłoszenia przyjmuje ks. Dziekan Twardowski w Wieliczce. 2 2

FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artyst. ślusarstwa

Józef Gorecki



Kraków, ul. św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. —

Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany. 4961 9 0

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 4371

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

LAKIERY, KREMY, PASTY DO ODŚWIEŻANIA ŻÓŁTYCH, CZARNYCH i POPIELATYCH BUCIKÓW
LAKIERY NA KAPELUSZE CZARNY, NIEBIESKI, BRĄZOWY, ZIELONY, ŻÓŁTY i BEZBARWNY WE FLASZECZKACH i NA WAGĘ
NOWOŚĆ: LAKIER SPECYALNY do bucików „MATADOR"

PŁASZCZE GUMOWE, — PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE, KALOSZE ROSYJSKIE i AMERYKAŃSKIE
LINOLEUM PRAWDZIWE TRYESTEŃSKIE, CERATY, ROGÓŻKI, PRZEDŚCIÓŁKI, CHODNIKI
WĘŻE PARCIANE i GUMOWE

FARBY OLEJNE DO UŻYCIA GOTOWE, SZYBKO SCHNĄCE DO POMALOWANIA WERAND, ALTAN, OGRODZEN, OKIEN, DRZWI, ŚCIAN, SUFITÓW, SCHODÓW, PODŁÓG, WOZÓW, BRYCZEK, TARANTASÓW i t. p.
NOWOŚĆ „RIVALIN" FARBA RÓWNAJĄCA SIĘ TRWAŁOŚCI i POŁYSKU EMALII NA METALACH

LAWN TENNIS, RAKIETY, PRASY DO RAKIET, KROKIETY KULE i KRĘGLE Z DRZEWA LIGNUM SANCTUM
PRZYRZĄDY GIMNASTYCZNE OGRODOWE, HUŚTAWKI OGRODOWE, HAMAKI DLA DOROSŁYCH i DZIECI, PIŁKI NOŻNE „FOOTBALL". BALONY I PIŁKI GUMOWE
PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA, NAJWIĘKSZY WYBÓR.

POLECAJĄ NAJTANIEJ
REIM i SPÓŁKA KRAKÓW
RYNEK 37 — LINIA A-B
CENNIKI NA ŻĄDANIE DARMO i OPŁATNIE.

FARBY DO FASAD KAROLA KRONSTEINERA (WYŁĄCZNY SKŁAD), — FARBY NA DACHY, SMOŁOWIEC GAZOWY i DRZEWNY, KARBOLINEUM, ANTIMERULION, EXICATOR
PAPĘ DACHOWĄ, PŁYTY IZOLACYJNE
WAPNO HYDRAULICZNE, CEMENT, GIPS SZTUKATERSKI i MURARSKI

PROSZEK NA OWADY ZACHERLIN i ANDEL'A, PROSZEK PERSKI NA WAGĘ, PAPIER, LEP, TRZASKI NA MUCHY, NAFTALINA, LIŚCIE PACZULOWE, SASZETKI, PAPIER NAFTALINOWY, ANTIMERULION, KAMFORA i INNE ŚRODKI PRZECIW MOLOM 4958

TYNKTURA NA PLUSKWY
ROZPYLACZE NA PROSZEK i TYNKTURĘ
ŚRODKI DESINFEKCYJNE
ŚRODKI PRZECIW SZCZUROM i MYSZOM
NOWOŚĆ SPLUWACZKI HYGIENICZNE

LAKIERY BURSZTYNOWE i SPIRYTUSOWE DO PODŁÓG
MASĘ FRANCUSKĄ i WOSKOWĄ DO PODŁÓG, WOSK DO FROTEROWANIA
SZCZOTKI DO FROTEROWANIA, ZAMIATANIA i SZUROWANIA
MASZYNKI Z PŁYTĄ ŻELAZNĄ DO FROTEROWANIA

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 11/8 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi**, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza 30 gr., tuzina 3 K.

Nakład księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
4965 **w Krakowie.**

Fotografia Najśw. M. P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie Modlitwa za nawrócenie nieprzyjaciół Polski. Cena 30 gr.
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 10 gr.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 4 gr.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 4 gr.

Wózki


po **175** złr. z dostawą opłatnie do każdej stacyi kol., nowe lekkie, wagi od **225** kilo na 4 i 6 osób, o dwóch siedzeniach, welwetem wybijane, z latarniami najmodniejszego fasonu taflowane, na resorach z dyszlami na jednego i parę koni, są **do sprzedania** w koncesyonowanych składach **z pojazdami** używanemi i nowemi

St. Cyrankiewicza
przy ulicy Brackiej L. 9 i ulicy Szpitalnej L. 34, naprzeciw teatru krakowskiego.
Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter. 3617 21 0

Uczniowie szkół średnich
znajdą pomieszczenie, troskliwą opiekę, konwersacyę niemiecką i pomoc w naukach na miejscu. Bliższa wiadomość: Wojczyńska Kraków, Krupnicza 19, parter. 5008 1 6

OSOBA
w sile wieku, inteligentna, skromnych wymagań, poszukuje miejsca do opiekowania się dziećmi lub do zajęcia się domem. Kraków, poste restante M. Z. poczta główna. 5007 1 3

PANIENKA
z ukończoną III kl. wydziałową, z powodu braku funduszów nie mogąca dalej uczęszczać do szkoły, poszukuje posady lub też miejsca u jakiej litościwej osoby, którąby ją do dalej do szkół wysyłać mogła. Adres Agnieszka Czajkowa Jordanów. 5006 1 2



Wł. Limanowski
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice Nr. 18
poleca 4933 3 0
znane z dobroci **zegarki kieszonkowe** z fabryk Genewskich.
Przyjmuje wszelkie naprawy.
Mam na składzie zegarki kolejowe prawdziwe **Roskopf Patent.**



Wielka Oszczędność!!
Przewyborną w smaku i zapachu
KAWĘ najtaniej
poleca handel 4786
Jakóba Piekły w Podgórzu

Campinas zielona	1 Kilo złr.	1·08
Quatemala	1 „ „	1·30
Portorico	1 „ „	1·50
Ceylon zachod.-Ind.	1 „ „	1·72
„ plantacyjna	1 „ „	1·80

Kawa Campinas palona kilo 1 złr. 40 ct.
Kółkom rolniczem i większym Odbiorcom znaczne tanieji. 5 kilo opłacone do każdej miejscowości.

Kraków, ulica Radziwiłłowska 29.
ZAKŁAD ROENTGENOWSKI
zaopatrzony we wszelkie **najnowsze przyrządy** do wytwarzania promieni Roentgena.
Badania temi promieniami t. j. prześwietlanie lub fotografowanie wskazanem jest: 1) w chorobach narządów oddechowych, 2) w chorobach serca i tętnic, 3) przy złamaniach i zwichnięciach, 4) w chorobach kości i stawów, 5) w chorobach zębów i szczęki, 6) przy ugrzęźnięciu w ciele ludzkiem ciał obcych, jak igły, pociski i t. p., 7) przy kamieniu nerkowym i pęcherzowym. Leczenie promieniami Roentgena wskazane jest także w różnych chorobach skórnych.

Dr ARTUR FROMER
Sekundaryusz oddziału chirurgicznego Szpitala św. Łazarza, od godz. 2—4 po poł.
4878 3 0 **ulica Radziwiłłowska 29.**

Hotel Saski
W KRAKOWIE
poleca **pokoje z komfortem urządzone** od **2 koron wzwyż** — oraz zawiadamiamy P. T. Gości, że z dniem 1-go Sierpnia objęliśmy **restauracyę we własny zarząd** i przyjmujemy zamówienia na uczty weselne, bale, rauty, obiady zbiorowe i t. p.
Salę odstępujemy na wszelkie zgromadzenia i koncerta. 4927 3 9
Zarząd Hotelu P. Muszyński.
Couvert po 2 kor. i 3·50. Couvert po 2 kor. i 3·50.

P. T. Urzędnikom państwowym i autonomicznym
wyrabia pożyczki Reprezentacya zakładu ubezp. „Janus"
na życie, posagi i renty, **na police tegoż zakładu** na niski procent, bez żadnych kosztów, w przeciągu 14 dni.
Zgłoszenia: „Janus" Kraków, ulica Zygmuntowska Nr. 3. — Na odpowiedź marka za 10 hel. — Najtańsze taryfy i dogodne spłaty na lat 15. 4936 3 5

WYBORNE CUKRY DESEROWE
pół kilogr. w pudełku 2 kor. — poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego
w Krakowie, ulica Bracka L. 7,
odznaczona złotym medalem i dyplomem honorowym na Wystawie wiedeńskiej 1902 r. 4785 9 0

Poszukuje się pomocnika
do gospodarstwa, kawalera, z dobremi polceceniami, niedaleko Krakowa. Zgłoszenia w Krakowie. przy ul. Michałowskiego 11 I p., u właściciela. Zgłoszenia nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 4952 2 3

Księgarnia
w pierwszorzędnem mieście prowincyonalnem zaraz **do sprzedania** lub wydzierżawienia. Adres poda Admistr. „Głosu Narodu" po otrzymaniu 20 h. marki. 4839 0 10

TOMASYNA
(żużle Thomasa)
prawdziwe, z najściślejszą gwarancyą
a) **niskoprocentowe** z 13—14% *b)* **wysokoprocentowe** z 18—21% kwasu fosforowego zupełnie to jest 100% lub 80% rozpuszczalnego w kwasie cytr.
Wszelkie superfosfaty (16—20%)
Mąki kostne preparowane i parzone
z przyznaniem dogodnego kredytu lub opustu kasowego i prawa
analizy kontrolnej
po cenach najtańszych, w warunkach mojego katalogu rolniczego, który przesyłam darmo i opłatnie.
Dom rolniczo-produkcyjny
Ernest Bahlsen w Krakowie.
Biuro dla zamówień: ul. Karmelicka 21. 4832 7 8

KURS PRYWATNY
rachunkowości państwowej, ogólnej, kupieckiej (buchalteryi) oraz kasowości, urządza się pod kiernnkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego przy ul. **Basztowej L. 18** równie jak w roku poprzednim **od 1 września 1902.** Celem nauki jest gruntowne zaznajomienie się z wszelką umiejętnością rachunkową i złożenie egzaminu przed właściwą komisyą egzaminacyjną.
Dla Pań osobne godziny. — Dla P. T. niemogących z braku czasu korzystać z nauki codziennie, urządza się kurs niedzielny.
Podręczników wypożycza się bezpłatnie. 4995 1 4

Antoni Borzęcki
WŁAŚC. ZAKŁADU ART. FOTOGRAFICZNEGO
ul. Zwierzyniecka L. 13
poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.
Ceny umiarkowane. 4998

Zdolny i uczciwy Rolnik
z szkołą rolniczą na Szlązku z 10-cio letnią praktyką w Galicyi, Szlązku i Węgrzech, od dziecka przy gospodarstwie ojca, z bardzo dobremi świadectwami, jako samoistny gospodarz ekonomiczny i lasowy jak najlepiej polecony, liczy lat 32, władający językiem polskim, niemieck., rusk. i węgiersk., poszukuje posady w Galicyi lub Węgrzech zaraz lub później. Łask. zgłosz. pod: G. Kerner Kraków, Floryańska 19. 4997 1 3

Potrzebna dobra kucharka.
Posyłać świadectwa (kopie), listy nieuwzględnione zostają bez odpowiedzi. Wołkowicka **Strzyżów.** 5004 1 3

3 Realności do sprzedania
w najpiękniejszych i najbliższych przedmieściach Krakowa, pierwsza z ogrodem, Półwsie Zwierzyniec za 9.500 złr., druga ulica Czarnowiejska z ogrodem za 4.500 złr., trzecia w Nowej wsi dom czynszowy ze sklepem za 3.200 złr — Wiadomość: Kraków, Rynek główny, Linia A-B 45, kawiarnia Franciszki Lauer. 5005 1 3

Z powodu kończącego się sezonu
wyprzedaję
ROWERY


najświetniejszej marki najświetniejszej marki
DÜRKOPP DIANA
po cenie własnych kosztów.
R. PAWŁOWSKI
dawniej
J. IWANICKI
w Krakowie, Rynek gł. L. 18
Sprzedaż na raty wykluczona. Cenniki darmo i opłatnie. 4964

PARCELE BUDOWLANE.
Na Półwsiu Zwierzynieckiem utworzona została od ulicy Senatorskiej ku Błoniom Krakowskim nowa ulica, przy której są do sprzedania parcele budowlane, zdatne do budowy domków lub will w ogrodach. Wielkość od 1000 do 1300 metrów. Cena od 5 do 8 koron za metr. Ulica urządzona będzie kosztem teraźniejszych właścicieli. — Wiadomość u p. Sekretarza gminy Zwierzyniec. — Za kilka tygodni Półwsie połączone będzie tramwajem elektrycznym z Krakowem. 4948 2 2

Rutynowana ekspedytorka telegr.
poszukuje umieszczenia. — **Lilian Jasło.** 4850 1 4

Dom z ogrodem i sadem
do sprzedania zaraz z wolnej ręki za przystępną cenę. Wiadomość w Mogile u Wnych Idęć. 5000 1 1

Nr. 24 ulica Poselska
I-sze piętro w przyzwoitym domu pod opieką przyjmuje się **P. P. Studentów** na utrzymanie z wiktem. 5001 1 3

Agentów
dla miast, miasteczek, poszukuje Zakład ubezpieczeń na życie: Kraków, ulica Łobzowska Nr. 41 4502 1 3

Jak długo zapas starczy
śnieżno białe pierze
pod gwarancyą, ręką darte, zupełnie nowe, ½ kg. tylko 2 Kor., szare ½ kg. tylko 1 Kor. wysyła za zaliczką **J. Krasa** Eksport pierza **Smichów** przy Pradze. — Wymiana dozwolona. 5003 1 1

POMOCNIK
handlowy
starszy, doświadczony w dziale kolonialnym, z dobrem pismem, **znajdzie miejsce zaraz.** 4931 3 3
Bliższa wiadom. **A. Hawełka** Kraków.

Nowo otworzona
Bodega Vinavigo
skład win
hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich, **cognacu, rumu i likierów**
Rynek 21 w Krakowie.
Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 4689

Pokój i kuchnię
czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie
bursztynowej olejno-lakierowej farby
„Znak Niedźwiedzia"
z fabryki lakierów
FLÜGGER & BOECKING,
Wien-Stadlau.
Niezrównana co do **trwałości, piękności**, wytrzymuje także **wilgoć**, nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów sklepowych i kuchennych.**
Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.
Na składzie z tej fabryki wszystkie **laki i emaliowe glazury.**
Wyłączny skład fabryczny
W HANDLU 4289 0 18
Fr. Lenerta w Krakowie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

ILUSTROWANY
GŁOS NARODU
z dnia 9. Sierpnia 1902 r.

Charakter sztuki nowoczesnej.

Co odróżnia sztukę nowoczesną od sztuki starożytnej?

Większe bogactwo i zawiłość motywów w ogóle, a psychologicznych w szczególności. Dramat Szekspira, zestawiony z tragedją Sofoklesa, wygląda jak bujny las dziewiczy obok utrzymanego starannie parku.

„Mojżesz“ Michała Anioła więcej ma duchowej potęgi i wyrazu, niżeli „Zeus“ Fidjasza. „Wiosna“ Botticellego zdaje się składać z samych nerwów, gdy Afrodyta Medycejska uderza przedewszystkiem harmonją kształtów cielesnych.

Im bardziej zbliżamy się ku czasom nowożytnym, tem bardziej komplikuje się i przeduchawia sztuka. Jeden rozdział romansu Balzaca więcej zawiera i porusza problematów psychologicznych, niż „Iliada“ i „Odyseja“ razem wzięte.

Rozwój estetyki — to ciągły proces różniczkowania się i rozkładania rzeczy prostych pozornie na liczne czynniki elementarne. Jak filozofja starożytności uwzględnia tylko cztery zasadnicze żywioły, tak i estetyka owoczesna znała i uznawała tylko pewną ograniczoną liczbę zjawisk typowych. Jak z ognia, ziemi, powietrza i wody wyłoniło się zczasem mnóstwo pierwiastków, tak i typy rozpadły się na indywidua, a indywidua — na nastroje.

Sztuka starożytna, oraz zrodzona z niej pseudo-klasyczna, tworzyły postaci o charakterze ogólno-ludzkim, uosobione abstrakcje cnót, wad i namiętności, oderwane prawie od warunków czasu i przestrzeni. Romantyzm zaczął się troszczyć o „koloryt lokalny“, uwzględniał skrupulatnie psychologję narodową i rasową, a na miejscu schematycznych typów postawił żywe indywidua. Realiści i naturaliści poszli jeszcze dalej i biorąc w rachubę wpływy, jakie na człowieka wywiera dziedziczność, otoczenie, wychowanie i praca zawodowa, pogłębili znacznie problematy psychologji indywidualnej.

Tutaj skończył się proces rozkładu typów na indywidua, które uznawano przez czas długi za pierwiastki ostateczne, za jednostki duchowne, nie dające się estetycznie rozszczepić na czynniki prostsze.

Ewolucja jednak nie zatrzymuje się nigdy. Skończywszy z typem, wzięto się do indywiduów i proces różniczkowania trwa bez przerwy, przynosząc coraz to nowe niespodzianki. Jaźń ludzka przedstawia się modernistom nie jako całość jednolita, lecz jako szereg stanów, „nastrojów“, psychicznych, z których każdy można wydzielić z reszty i traktować samoistnie.

* * *

Nie jest to w gruncie rzeczy nic innego, jeno zwycięstwo żywiołu lirycznego nad żywiołem epicznym. Sztuka starożytna była epiczną *par excellence,* dbała bowiem więcej o czyny, niżeli o motywy czynów, odtwarzała chętniej zewnętrzną, niżeli wewnętrzną stronę działalności ludzkiej, przedstawiała plastycznie zdarzenia i wypadki życiowe, nie wnikając zbyt ściśle w to, co się dzieje w sercu i mózgu bohaterów.

Dzisiaj dramat wewnętrzny dominuje nad zewnętrznym.

Prototypem estetycznym epoki jest, nie skory do czynu Orest, lecz elegijny Hamlet, który zamiast działać, analizuje swoje uczucia i odsłania przed widzem zakrwawione włókna cierpiącej duszy.

Liryzm opanował nawet sztuki plastyczne. Malarz współczesny nie odtwarza natury, lecz wrażenia, które w nim natura budzi: pejzaż, według estetyki dzisiejszej, nie jest przedmiotowym obrazem kawałka przyrody, lecz odbiciem „stanu duszy“ malarza w danym momencie.

Wszystko, co się styka ze sztuką i pięknem, skłania się ku podmiotowości; nawet krytyka



ŚWIĘTE MIASTO W TYBECIE.

subjektywna i wrażeniowa zaczyna brać górę nad dawnym objektywnym stosunkiem do produktów artyzmu.

W muzyce, niesłychany rozwój harmonji pozwolił na odtwarzanie takich subtelności lirycznego nastroju, o jakich starzy, prości mistrzowie, dla których melodja była alfą i omegą ekspresji, nawet marzyć nie mogli.

* * *

Nietzsche, którego dzieła można uważać za najdoskonalszą krystalizację literacką ideałów estetyki modernistycznej, a który, zgodnie ze swoją paradoksalną naturą, gromił niekiedy w teorji to, co szerzył w praktyce, tak charakteryzuje nowoczesną sztukę i nowoczesnych artystów:

„Kto zdoła wypowiedzieć dokładnie to, czego ci mistrze nowych narzędzi wyrazu wypowiedzieć dokładnie nie zdołali?... Wszyscy pogrążeni w literaturze po oczy i uszy: pierwsi artyści wykształceni na literaturze wszechświatowej, pośrednicy i mąciciele różnych sztuk i zmysłów (Wagner jako muzyk należy do malarzy, jako poeta do muzyków, a jako artysta wogóle do aktorów); fanatycy ekspresji „za wszelką cenę“, wielcy odkrywcy w dziedzinie wzniosłości, a także brzydoty i okropności; jeszcze więksi, jako odkrywcy efektów, wirtuozi na wskróś znający tajemne i przykre ścieżki do wszystkiego, co kusi, wabi, uwodzi, przynagla, wywraca; urodzeni wrogowie logiki i linij prostych, żądni wszystkiego, co obce, egzotyczne, potworne, krzywe, sprzeczne same z sobą... Wogóle zuchwale-śmiała, wspaniale potężna, wysoko-lotna i wysoko porywająca rasa wyższych ludzi“.

Słowa powyższe, w których poza jaskrawą i paradoksalną formą ukrywa się znaczna doza prawdy, stosował Nietzsche głównie do Wagnera i późniejszej generacji romantyków francuskich (r. 1840), jakoto Balzaca, Delacroix etc. To jednak, co mówi o sztuce i literaturze współczesnej sobie, nie różni się w zasadzie od przytoczonego wyżej poglądu.

Według Nietzschego, dzięki „zmysłowi historycznemu“, który nas nauczył rozumieć to, co odległe i obce, posiadamy tajemny dostęp do wszystkiego, „zmysł, instynkt, smak i język do wszystkiego“. Rozumiemy np. Homera, którego „dystyngowani“ XVII stulecia — „nie czuli“; podoba nam się Szekspir, — „ta zadziwiająca, hiszpańsko-maurytańsko-anglosaska synteza“, która pobudziłaby do śmiechu i gniewu ateńczyka z epoki Eschylosa; „ta dzika pstrocizna, ta plątanina subtelności, brutalności i sztuczności najwyższej“ pociąga nas właśnie, ale za to „brak nam zmysłu do rzeczy skończonych i ostatecznie dojrzałych“. Nie podoba nam się w dziełach i ludziach „to, co jest prawdziwie dystyngowanem (vornehm), co oddaje chwilę gładkiej ciszy morskiej i halkijońskiego wystarczania samemu sobie“. Nie podobają nam się „pozłota i chłód, cechujące rzeczy, które dojrzały, ani owe chwile i cuda, kiedy wielka siła zatrzymała się dobrowolnie przed bezmiarem i nieokreślonością“.

„Miara jest nam obcą — przyznajemy się do tego. Nasza wrażliwość reaguje tylko na bodźce nieskończoności i bezmiaru. Niby jeździec na rozhukanym koniu, puszczamy, stykając się z nieskończonością, cugle, my ludzie współcześni, my półbarbarzyńcy i czujemy

się szczęśliwymi wówczas, gdy nam grozi największe niebezpieczeństwo".

* * *

Tak określa nastrój i kierunek sztuki nowoczesnej jeden z najwybitniejszych jej przedstawicieli, typowy „półbarbarzyńca", prawdziwy „człowiek współczesny", urodzony wróg „prostych linij", „logiki" i „miary", „fanatyk ekspresji", „mistrz nowych narzędzi wyrazu", starający się odczuć i oddać „wszystko", znający niebezpieczne ścieżki do tego, co „kusi, uwodzi, wywraca, co potworne, krzywe i sprzeczne same z sobą".

Charakterystyka modernizmu napisana przez Nietzschego jest zarazem samokrytyką, ale samokrytyką, uznającą konieczność takiego, a nie innego stanu rzeczy. Nietzsche stawia wysoko miarę i spokój klasyczny, a nawet pseudoklasyczny, ale rozumie, że dusza współczesna już do tych momentów wrócić nie może — przynajmniej w danej chwili.

Dlaczego?

Bo, dzięki zbiegowi różnych okoliczności, rozwinął się w nas „zmysł historyczny", t. j. zdolność wczuwania się i wżywania w ducha cywilizacji umarłych, obcych, odległych w czasie i przestrzeni, egzotycznych; rozbudziła się w nas ciekawość poznania wszystkiego, nie wyłączając rzeczy najdziwaczniejszych i najpotworniejszych.

Umysł nasz stał się przez to bogatszym, wrażliwość głębszą i elastyczniejszą, ale zyski te okupiliśmy zatratą poczucia jednolitości i wewnętrznego spokoju. Może to stan przejściowy, może zczasem opanujemy ten nadmiar wrażeń i wzruszeń, które rwą naszą duszę na strzępy; dzisiaj jednak jeszcze do tego nie przyszło.

Sztuka nowoczesna jest tylko odzwierciedleniem nastroju, albo, ściślej mówiąc, legjonu „nastrojów" psychicznych ludzkości dzisiejszej.

Nastrojów tych niepodobna ująć nietylko w jedną, ale wogóle w żadną jasną i ześrodkowaną formułę. Stoi temu na przeszkodzie zarówno zbyt wielka obfitość i różnolitość wzruszeń, jak i ich subtelność, lotność i niepochwytność.

Dlatego linje proste i logika normalna, które wystarczały Grekom, Rzymianom i Francuzom



Mr. COMBES, prezes gabinetu franc.

XVII stulecia, nie wystarczają współczesnemu artyście. Jest on nietyle „urodzonym wrogiem logiki" — jak go nazywa Nietzsche — ile wrogiem wniosków wyprowadzonych ongi z przesłanek, których wartość i znaczenie uległy radykalnemu przeobrażeniu.

Zmienił się człowiek, a z nim zmienił się świat i stosunek ludzkości do świata. To, co starożytnym wydawało się jasnem, pewnem i prostem, wydaje nam się ciemnem, wątpliwem i zawikłanem: wyraziste kontury dawnych syntez filozoficznych zostały zatarte przez rylec krytycyzmu.

Pojęcia prawdy i piękna rozszerzyły się, ale i rozwiały zarazem w coś nieskończenie wielkiego i nieskończenie — mglistego. Na miejscu dogmatów objektywnych stanęły subjektywne poglądy, wrażenia i wyobrażenia. Jednolity niegdyś świat rozpadł się na tęczowy chaos zjawisk, w którym, pewny siebie ongi, a dzisiaj nieśmiały i niespokojny człowiek szuka po omacku własnej drogi i punktu oparcia...

Jaki człowiek — taka sztuka: ewolucja sztuki jest tylko skutkiem i wykładnikiem ewolucji ducha ludzkiego. *Ignacy Matuszewski.*

Album Panny Julii.

Humoreska.

Kochany Stefanie!

Mam ci donieść wiadomość niespodziewaną!

Nie, ty chyba w to nie uwierzysz. Proszę cię tylko, nie śmiej się, dopóki nie przeczytasz do końca.

Zaczynam. Proszę cię, nie parsknij śmiechem, bo rzecz jest zupełnie poważna.

Doprawdy, jednak nie wiem, od czego zacząć. Tak to się jakoś nagle wszystko zrobiło.... Eh, walę bez wstępów! Czytaj:

Żenię się!

Uf! Już przeczuwam, żeś list odrzucił i parsknąłeś śmiechem. No, no, wyśmiej się, a jak ci będzie lepiej, czytaj dalej.

Zapewne się dziwisz, zkąd to nagłe postanowienie. Ba, toć ledwo 4 tygodnie upłynęły od czasu mego wyjazdu i nic nie zapowiadało, że takie nieszczęście mi grozi.

Pewno znów się dziwisz. I ja się dziwiłem, bo wszystko to spadło na mnie tak nagle, że i dziś jeszcze chwilami sam się zapytuję: sen to, czy jawa?

Ba, a pierścionek na palcu!

Doprawdy jednak, nie wiem, od czego zacząć. A no, krótko. Gdy mię ściągnął tutaj mój kuzyn, z początku nie wiedziałem, co robić. Śniadanie, potem nudy, obiad, znów nudy, podwie-



Mr. BALFOUR, obecny premier ang.

czorek, krótka przechadzka, kolacja, sen i tak w kółko. Po 3 dniach chciałem uciekać. Powoli jednak kuzyn wciągnął mię w sąsiedztwo i jakoś mi zeszły 2 tygodnie dość przyjemnie. Co tu typów, nie masz pojęcia! Niektóre wprost wspaniałe, zupełnie nowe, niezużyte nigdzie jeszcze.

No, i bawiłem się pysznie, dopóki.... dopóki nie nastąpił ten fatalny obiad.

Obiad był bardzo dobry. Pyszne starki, wiśniaki, dużo kobiet, 10 dań, stary maślacz i.... panna Julja. Widziałem ją po raz czwarty w życiu.

Panna Julja — to ona. Wiesz kto — moja „narzeczona" od tygodnia. Już przedtem zauważyłem, że panna Julja jest bardzo powabną.

Po co dużo mówić. Zbudowana przepysznie, włosy bajecznie jasne — istna nadblondynka, a oczy?! Sam się przekonasz, żeś takich nie widział nigdy. Przytem ma jedną zaletę. Pomimo 19 wiosen nie jest gęsią. Życie wprost z niej tryska i aż odurza swą mocą i świeżością.

Tryska z niej życie, jak lawa z wulkanu.

Ale odbiegam od przedmiotu. Otóż siedziałem przy pannie Julji. Piłem dużo, bo musiałem. — Zwłaszcza, że maślacz był pyszny.

Z jadalni przeszliśmy na werandę, aby pić dalej. Widziałem, że ojciec panny Julji jakoś krzywo spoglądał na moje ciągłe asystowanie córce. W przejściu zatrzymał mnie.

— Pan, z przeproszeniem, literat?

— Literat, i z przeproszeniem i bez przeproszenia.

— Aha! Nie słyszałem, nie słyszałem.

— Nic nie szkodzi. Ja, bo widzi kochany pan, pisuję same rzeczy niemoralne.

Papa się okropnie skrzywił, mruknął coś, tylko nie dosłyszałem, czy „bardzo mi przyjemnie", czy też „żebyś ty z piekła nie wyjrzał", ale coś w tym rodzaju.

Spostrzegłem pannę Julię i znowu do niej poszedłem. Byłem zły. Piłem kielich po kielichu. Julja bawiła się albumem.

— Może mi pan co wpisze?

Drgnąłem. Ano, trzeba. Co jej jednak napisać? Wziąłem album i ołówek i zatopiłem wzrok w Julię. Jezus Marja, co za kształty! Te kształty przepysznie wyłaniające się z obcisłego staniczka nie pozwoliły mi myśli zebrać.

— Wiesz co jej wpisałem?

„W Twego ciała przecudownej czarze
Życie kipi, jak złociste wino,
Trzykroć, trzykroć będzie ten szczęśliwy,
Komu upić dasz się niem, dziewczyno!"

Julja przeczytała i sponsowiała. Była ślicznie zmieszana.

Bomba pękła. Papa spostrzegł pomieszanie.

— Ten pan literat wierszyk ci napisał?

— Tak, papo!

— Pokaż.

Zawahała się.

Papa przeczytał i spojrzał na mnie takim mniej więcej wzrokiem, jak rzeźnik na woła. Podał album żonie. Ach, co za szkoda, żeś nie widział tej chwili. Do końca życia nie daruję sobie, że nie miałem przy sobie aparatu fotograficznego. Wino, oburzenie, spocona twarz, miłość macierzyńska, przerażenie i wszystko, co chcesz, malowało się na tej twarzy.

— Skandal! — syknęła. Podała album ciotce Julji. Ciotka wydała jakiś ryk z gardła.

— I to do Julji? — Podała album drugiej ciotce. Znów jakiś świst z gardła się wydobył.

— Bezeceństwo! Album przeszedł w ręce trzeciej ciotki. Po paru minutach wiersz przeczytało siedm ciotek, dwie stryjenki, oraz z tuzin osób z dalszej paranteli. Powstał zamęt.

— Zbezcześcił pannę!

— I takiego przyjmować u siebie!

— Shańbił zacne nazwisko!

— Co teraz ludzie powiedzą!

Podszedł do mnie gospodarz i wyprowadził do drugiego pokoju.

— Pan bardzo pijany?

— Nie, nawet napiłbym się jeszcze.

— No, już chyba dosyć. Aj, coś pan narobił! Toż to będzie krzyku w całej okolicy. Do pokoju wszedł papa Julji z albumem w ręku.

— Co znaczy ten, ten sonet, czy co jest tam?

— To jest taki wierszyk!

— I jak pan śmiał mojej córce takie głupie wiersze wpisywać?

— O, proszę pana. To wcale nie głupie wiersze. To Tetmajera.

— Co, pan kpisz jeszcze? Jaka tramtajera? Wreszcie djabli mi do tego, jak wy to tam nazywacie, ale to bezeceństwo mojej córce takie rzeczy wpisywać!

Z werandy dolatywał złowrogi dla mnie pomruk. Zacząłem uprzytomniać sobie położenie. — Chciałem wejść z powrotem na werandę. Papa zatrzymał mnie.

— Nie pójdziesz pan tam! To tak panu nie ujdzie płazem.

Przyszła mi szalona myśl do głowy.

— Panie, czy wiesz pan, dlaczegom to napisał?

— A to mi wszystko jedno!

— Ja kocham pannę Julję, żyć bez niej nie mogę i proszę o jej rękę.

Papa aż się zatoczył.



Mrgr. SALISBURY, ex-premier gab. ang.

— Moja córka za literata, co takie wiersze pisze? Chyba po moim trupie!

— Eh, proszę pana, jak mi pan odmówi, wyzwę pana, zabiję, pannę Julję wykradnę!...

— Jezus Marja!

Papa uciekł na werandę. Z oburzeniem opowiadał o moich oświadczynach. Stanąłem przy drzwiach i czułem, że pomruk zaczyna być mniej złowrogi. Zaczęto spokojniej rozmawiać. Wyszedłem do ogrodu. I... i przy stawie spotkałem Julję. Chciała uciekać. Schwytałem ją za ręce.

— Pani się bardzo gniewa?

— E, nie. Wierszyk bardzo ładny, tylko rodzice tacy oburzeni. Nigdy panu nie wybaczą.

— Eh, co mi tam rodzice! Ale pani mi wybaczy!

— Jeżeli pan na to zasłuży!

— Panno Juljo! — pociągnąłem ją do siebie.

— Ależ panie! będę krzyczała!

— Oświadczyłem się przed chwilą ojcu pani, czy pani się gniewa, że dopiero teraz prośbę swą przed panią ponawiam?

— Ależ... tak mało się znamy.

— Oh, to drobnostka, życie długie, będziemy mieli czas się poznać.

— Ale rodzice?...

— Zgodzą się, gdy pani zechce. A więc?....

— Nie wiem, namyślę się.

I uciekła. Po godzinie, gdym się zbliżył do werandy, spostrzegłem, że węgrzyn znów krążył. Dosłyszałem rozmowę:

— Cóż, kiedy to goły literat!

— Eh, dawniej tak było. Teraz oni dobrze stoją. Taki Sienkiewicz, Oblęgorek...

— Ba! Sienkiewicz...

— A cóż to on nie może z czasem jakiego Oblęgorka dostać?

— To mój kuzyn tak naprawiał sprawę.

— Ale gdzież on jest?

— Nie wiem, nawet boję się o niego. On taki wrażliwy, tak wpadliście na niego, że gotów sobie co złego zrobić!

Poczciwy kuzyn! Posłali po mnie. No i po godzinie wszystko było dobrze.

Toasty krążyły na nowo, podniecane nowym wypadkiem dnia.

— Powiedzże co, — trącił mnie kuzyn.

— Dobrze. Wstałem, podniosłem kielich i patrząc na Julję, wypowiedziałem dobitnie:

„W Twego ciała przecudownej czarze
Życie kipi, jak to złote wino.
Po trzykroć będę ja wtedy szczęśliwy,
Gdy mi się upić dasz niem, dziewczyno!"

— Niepoprawny! rozległo się dokoła. Już się jednak nikt nie gniewał.

— Ma temperament, to dobrze — odrzekł papa.

I jestem narzeczonym.

No, ściskam cię serdecznie, twój *Wacław*.

ALEKSANDER DUMAS.

TYSIĄC I JEDEN WIDZIADEŁ.

III.

Pośmiertny pocałunek.

Po krótkim przestanku pan Ledru opowiadał dalej.

— Wstrząśnięty do głębi i oburzony jak wszyscy obecni haniebnym postępkiem owego Legros, postanowiłem jednak rozmówić się z nim osobiście, by się dowiedzieć co go mogło skłonić do tak niegodziwego zelżenia zmarłej. Otrzymawszy pozwolenie odwiedzenia go w więzieniu — co mi przyszło dość łatwo dzięki stosunkom moim z członkami rządu — przekonałem się ze zdziwieniem, że człowiek ten nie zdaje sobie wcale sprawy z całej obydy swego czynu i nie pojmuje za co go zamknięto. Gdym go spytał dlaczego znieważył głowę Szarloty Corday — odrzekł mi zuchwale.

— Chciałem się na niej pomścić za Marata, bo jestem jego stronnikiem.

— Ale czyż nie rozumiesz, że nie wolno znęcać się nad umarłymi, że taki czyn jest przeciwny naturze ludzkiej i obraża uczucia mimowolnej czci i grozy, jaki budzi w nas widok śmierci.

— To pan myślisz, że odcięta głowa jest nieżywą? odrzekł mi na to Legros. Gdybyś pan raz zajrzał jak ja do kosza gilotyny, gdzie codziennie widuję po kilka takich głów, dopiero byś pan zobaczył co one tam wyprawiają. Przewracają oczami i zębami zgrzytają przez kilkanaście minut przynajmniej, twarde mają życie i wcale im nie pilno na tamten świat.

Wiedziałem teraz to o co mi chodziło. Nie miałem przecie nadziei wzbudzenia jakichś lepszych uczuć w zdziczałej duszy katowskiego parobka, a tylko chciałem zdobyć od niego kilka potrzebnych mi szczegółów, które mnie bardziej jeszcze utwierdziły w dawniej już powziętych przypuszczeniach. Jeżeli ucięta głowa posiada jeszcze przez kilka minut czucie i świadomość, w takim razie kara śmierci przez zgilotynowanie nie jest bynajmniej tak lekka, za jaką ją podawano i powinna być zniesiona. Odtąd postanowiłem oddać się specjalnym studjom w tym kierunku, a otrzymawszy dostęp do izb cmentarnych, gdzie przynoszono ciała pomordowanych, badałem ucięte głowy w nadziei otrzymania jakichś pewnych wyników — w końcu zaś miałem zamiar poczynić starania o zupełne jeśli się da zniesienie kary śmierci. Gdym raz powracał z posępnych owych studjów usłyszałem nagle przy zakręcie ulicy rozpaczliwy krzyk kobiecy, wołający o ratunek; — przyspieszywszy kroku, zobaczyłem młodą dziewczynę wyrywającą się z rąk nocnego patrolu. Ubrana była jak kobiety z ludu, w rysach jej jednak i w całej postaci przebijało się coś, co zdradzało wyższe pochodzenie i co zapewne zwróciło przeciw niej niechęć jakobińskiego patrolu.

Ujrzawszy mnie, dziewczyna zawołała rzucając się gwałtownie w moją stronę. — Patrzcie oto właśnie nadchodzi pan Albert, który mnie doskonale zna i może poświadczyć, że jestem córką praczki Ledien. Jednocześnie uchwyciła mnie za rękę powyżej łokcia, a przyciskając ją znacząco rzuciła na mnie błagalne wejrzenie.

— Córka czy nie córka, ale skoro nie masz karty obywatelstwa musisz iść z nami do kordegardy, tam się już prawdy dowiemy.

Dziewczyna ścisnęła mnie znów rozpaczliwie za rękę, wówczas ja, dorozumiawszy się o co jej chodzi, zawołałem bez chwili namysłu.

— Skądże się tu wzięłaś moja biedna Blanko? Powiedziałem jej Blanko, jak ona mnie Albercie, mimo żeśmy się zupełnie nie znali i widzieliśmy się pierwszy raz w życiu.

— Widzicie panowie! rzekła zwracając się tryumfująco do żołnierzy.

— Mogłabyś mówić obywatele, mruknął sierżant.

— Bardzo przepraszam panie sierżancie, odparła żywo dziewczyna, przepraszam za moją pomyłkę, ale nie mogę się odzwyczaić od dawnego sposobu mówienia, bo matka moja prała dla domów z arystokracji, ja zaś zwykle im odnosiłam bieliznę — tam też nauczyłam się mówić grzecznie do ludzi. Wiem, że to bardzo brzydki arystokratyczny zwyczaj, ale mimo wszystko pozbyć się go nie mogę.

W odpowiedzi tej, wyrzeczonej drżącym jeszcze z przerażenia głosem, brzmiał leciutki odcień wzgardliwej ironji, niedostępny dla uszu żołnierzy, który ja jednak doskonale podchwyciłem.

— Obywatelu Albercie — mówiła dalej moja nieznajoma — wystaw sobie, żem odnosiła tu bieliznę jednej pani i nie zastałam jej w domu; musiałam na nią czekać, bo potrzeba nam bardzo pieniędzy i nie mogłam wracać do domu z pustemi rękami. Wyszłam za dnia i myślałam, że tak samo powrócę i dlatego nie wzięłam z sobą karty legitymacyjnej. Tymczasem noc zapadła, biegłam prędko do domu; ci panowie, przepraszam ci obywatele zatrzymują mnie, pytają o kartę, chcą prowadzić do kordegardy. Na szczęście widzę, że ty nadchodzisz, obywatelu Albercie, będziesz więc mógł poświadczyć kim jestem, wiedząc jako stary znajomy, żem córką praczki Ledien i że się nazywam Blanka Ledien.

— To moja znajoma i odpowiadam za nią, rzekłem do żołnierzy.

— Hola! hola! a któż za ciebie odpowie? mruknął dowódca patrolu.

— Obywatel Danton, odrzekłem śmiało, czy dostateczna to dla was poręka?

— Ani słowa, lepszej już być nie może — ale któż nam dowiedzie, że Danton w samej rzeczy ręczy za ciebie.

— On sam, idźmy do klubu Jakobinów, gdzie się odbywa posiedzenie.

Poszliśmy więc wszyscy. Mimo spóźnionej pory posiedzenie klubu trwało w całej pełni, odbywało się ono w murach dawnego klasztoru Franciszkanów. Stanąwszy u bram tego budynku wydarłem kartkę z mego notatnika, a nakreśliwszy na niej słów kilka, posłałem ją do klubu pod adresem Dantona. Po kilku chwilach Danton ukazał się w progu, a poznawszy mnie zawołał przyjaźnie:

— Cóż to, aresztowano ciebie? ciebie, najlepszego pod słońcem republikanina, przyjaciela mego? Sierżancie, dodał zwracając się do dowódcy patrolu, za tego człowieka ja ci odpowiadam, a to ci chyba wystarczy.

— A któż za nią odpowie? mruknął uparty sierżant.

— Za kogo?

— Za tę dziewczynę co jest z nim.

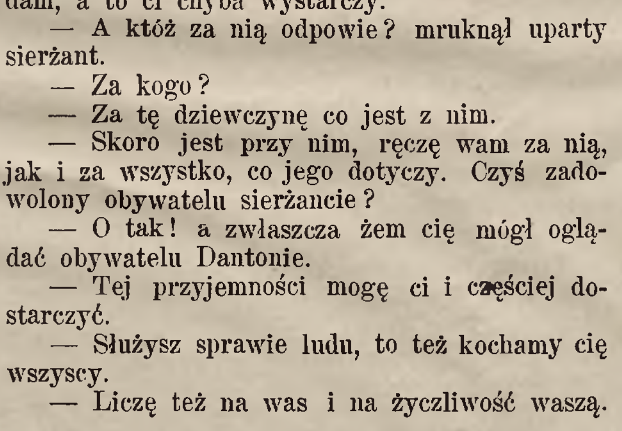
— Skoro jest przy nim, ręczę wam za nią, jak i za wszystko, co jego dotyczy. Czyś zadowolony obywatelu sierżancie?

— O tak! a zwłaszcza żem cię mógł oglądać obywatelu Dantonie.

— Tej przyjemności mogę ci i częściej dostarczyć.

— Służysz sprawie ludu, to też kochamy cię wszyscy.

— Liczę też na was i na życzliwość waszą.



ZAKŁAD Dra CHRAMCA W ZAKOPANEM.

— Czy mogę uścisnąć dłoń twoją obywatelu Dantonie?

— Najchętniej, obywatelu sierżancie.

Tu podali sobie ręce, poczem sierżant podrzucił do góry czerwoną czapkę, wołając: niech żyje Danton! Żołnierze poszli za jego przykładem i cały patrol oddalił się wśród radosnych okrzyków, przywracając nam swobodę. Chciałem podziękować Dantonowi, nie zdążyłem jednak, bo wzywano go już na trybunę.

— Idę! idę! zawołał tym swoim potężnym głosem, który zwykł był uśmierzać tłumy w ulicach, czy na salach posiedzeń; podał mi szybko rękę i znikł we wnętrzu budynku.

— Gdzież mam teraz panią odprowadzić? spytałem mej towarzyszki.

— Oczywiście do praczki Ledien, mojej matki, którą pan przecie tak dobrze znasz, odparła śmiejąc się.

— A gdzie mieszka dobra moja znajoma praczka Ledien?

Poszliśmy więc w tym kierunku, nie mówiąc do siebie ani słowa, po drodze przypatrywałem się mniemanej Blance. Była to piękna dziewczyna, wyglądająca na lat dwadzieścia parę. Włosy miała ciemne, oczy niebieskie raczej figlarne niż smętne, nos cienki prosty, usteczka lekko wzgardliwe, ręce księżniczki, nóżki jak u dziecka, przytem pod przebraniem gminnem zachowała ruchy i chód królowej, co nie bez słuszności obudziło podejrzenia jakobińskiego patrolu.

Przybywszy pod bramę domu, w którym mieszkała, zatrzymaliśmy się chwilę patrząc na siebie bez słowa. Ona pierwsza przerwała milczenie.

— Cóż sobie myślisz o tem wszystkiem mój panie Albercie?

— Myślę moja panno Blanko, że nie warto nam było zabierać znajomości na tak krótko.

— Dla mnie bardzo było warto, bo gdyby nie to nasze spotkanie zaprowadzonoby mnie na odwach, a rozpoznawszy we mnie arystokratkę uciętoby mi zapewne głowę.

— Przyznajesz się więc pani, że jesteś arystokratką?

— Nie przyznaję się do niczego.

— Jakie nosisz imię?

— Blanka.

— Przecież to imię ja ci nadałem.

— Dla ciebie też pozostanę Blanką, jak ty dla mnie Albertem.

— Jako arystokratka jesteś zapewne ściganą?

— Coś w tym guście.

— I ukrywasz się tu?

— Tak jest u praczki Ledien, której mąż służył kiedyś, jako furman, u moich rodziców — widzisz panie Albercie, że nie mam dla ciebie żadnych tajemnic.

— A rodzice twoi?

— Daruj panie Albercie, ale tajemnice rodziców moich nie należą już do ciebie.

Z dalszej rozmowy jednak dowiedziałem się, że Blanka ma już tylko ojca, który ukrywa się w Paryżu i pragnąłby udać się za granicę. Przyrzekłem dopomódz im obojgu w ucieczce i umówiliśmy się z Blanką, że spotkamy się z nią nazajutrz o tej samej porze na ulicy, pod mieszkaniem praczki Ledien. Na pożegnanie chciałem ucałować jej rączkę, ona mi podała czoło.

(C. d. n.).

WŁADYSŁAW LEON ANTONIEWICZ.

Józef Szuyski do W. Pola

(z autografów historyka-poety).

W ostatnich czasach pojawiła się świeża praca St. hr. Tarnowskiego o znakomitym naszym historyku-poecie Józefie Szujskim (1836—1883). O życiu Szujskiego prac nie posiadamy wiele, prócz jednej obszerniejszej, dotyczącej jego młodości; inne to urywkowe, krótkie wspomnienia, skreślone po skonie historyka-poety. Zapewne wiele lat czekać będzie potrzeba, zanim ujrzymy wyczerpującą biografię twórcy „Dziejów Polski".

Podczas dumań nad życiem poety W. Pola dostało się do rąk naszych parę listów Szujskiego, pisanych do autora „Mohorta". Ponieważ wiadomo, że listy są wogóle nieocenionym źródłem do biografii każdego poety, każdego znakomitego męża, malują nam bowiem dosadnie wszystkie przejawy, drgnienia duszy człowieka, który zabłysnął na horyzoncie polskiego świata i pozostawił niezatarte ślady swej chwalebnej działalności, ogłaszamy przeto jeden z więcej interesujących listów Szujskiego do Pola. Autor „Pieśni Janusza", b. prof. geografii na Uniwersytecie jagiellońskim, tak ceniony, uwielbiany wówczas, rozumiał porywy młodego poety, z którym się stykał, wspierał go wskazówką i niejedną radą w chwili zwłaszcza, gdy Szujski utracił ubóstwianą matkę.

A „matkę kochał nietylko jak każdy dobry syn, ale najgorętszą miłością swojego serca, większego od innych, uwielbiał fanatycznie; utrzymywał do śmierci, że wszystko co w nim było dobrego, to miał od niej, wziął z jej serca i jej rozumu".

Zrozpaczony Szujski otwierał zbolałą duszę przed „profesorem" Polem a autor „Pieśni o ziemi naszej" ukazał mu w Wierze-Nadziei-Miłości moc, kojącą duszy ból.

Powoli rezygnacja chrześcijańska wstępowała w skrwawione serce i zapalała je tem większą miłością dla spraw ojczystych, do których z gorącą usilnością zwracał się Szujski.

Właśnie z tego przełomu w życiu Szujskiego wyjmujemy kartę, zapisaną jego własnemi charakterystycznemi słowy. Oto wyjątek z listu pisanego do Pola w Dąbrowicy pod Gdowem:

„Donoszę drogiemu Profesorowi, że chwała Bogu, jestem dosyć zdrów, ból w boku był podług zdania lekarza tylko chwilowym reumatycznym napadem, może z przeciągu lub innej przyczyny zewnętrznej: zalecono mi tylko to wszystko, co Pan Profesor powiedział t. j. świeże powietrze i skrzepianie sił upadłych. Żyję też zupełnie podług szanownej rady łaskawego Pana; w naturze, bez zajęć umysłowych, chociaż i tak mój umysł nie próżnuje, bo to przecie Pan Bóg takie śliczne rzeczy wszędzie po świecie napisał! Tylko, że taki ruch umysłu mnie nie słabi jak dawna praca między foliałami, które mi służyły za widnokrąg mój! Nie wiem czy to dobrze, ale przychodzą na mnie chwile jakiejś cichej kontemplacji, ale tak cichej, swobodnej i spokojnej, że się omal nie gniewam na nie, że to za wcześnie po takiej boleści!... Wiele rzeczy rozjaśniło mi się, wiele, które mi były tylko teorją lub dogmatem dla mnie, nabrały życia, że teraz nie czuję, aby były teorją lub dogmatem. Największe prawdy powstają z trumny... Jutro wyjeżdżam do Zbyszyc, gdzie zapewne ze 3 lub 4 dni zabawię".

W Zbyszycach ujął Szujski za pióro i skreślił list niniejszy, który w całości przytaczamy: Szanowny i drogi Profesorze Dobr.!

Jestem w Sandeckim cyrkule, w Zbyszycach, u mego Wuja. Jest tu cała prawie familia najbliższa mojej Matki, wszyscy, którzy ją najbardziej kochali i żałowali. Dobrze mi tutaj. Dzień cały trawię pośród moich krewnych, rozmawiam z niemi o czasach dawnych, o historji familji naszej, o mojej Matce, która mi przekazała niemały skarb wspomnień ojczystych i familijnych i od której mam wiele postaci przeszłości, które najmocniej się mego mózgu czepiły, bo to Matka była, co mi je pokazała. Znalazłem tu miniaturę mojej Babki, dziwnie do mojej Matki podobną, która mnie cudownie ucieszyła i uspokoiła. Znalazłem własnoręczne pismo tejże Babki o Religji i Moralności, które skreśliła dla dzieci swoich, pełne prawdziwej mądrości i namaszczenia, pełne owego ciepła macierzyńskiego, którego nigdzie już może nie znajdzie. Oprócz tego cieszę się towarzystwem dwóch młodych osób, mojej Wujenki, z domu Jełowickiej i jej siostry, typowych Polek w całem słowa tego znaczeniu, w których uczę się podziwiać błogosławiącą rękę Boga, która naszym niewiastom dała tyle łaski, tyle siły i giętkości duszy. Nadewszystko dobrze mi zaś robi towarzystwo dzieci mojej ciotecznej siostry, które we mnie mają doskonałego towarzysza we wszystkich zabawach swoich. — Cały dzień Boży upływa mi w ten sposób, wieczór dopiero poświęcam sobie... bo i jakże im się usuwać, kiedy mnie tak kochają. Wieczór czytam trochę, piszę rzeczy treści modlitewnej, myśli moje, modlę się. Napisałem kilka rzeczy wyjętych z ducha gminu, tyczących się życia za grobem i stosunku zmarłych z żyjącymi. Szczytne i wielkie ich wyobrażenia o tem. Z sąsiedztwa bywam tylko u P. Zukow w Gródku, gdzie znalazłem śliczne dwie stare karabele i kilka charakterystycznych portretów familijnych a w samym Panu Marcelim bardzo dobrze i wyżej myślącego człowieka. Zresztą chodzę wiele, strzelam do celu, jeżdżę konno, choć bardzo po łacinie, rysuję okolicę. Zdrów jestem dosyć.

Kościołek tu bardzo piękny z 13 wieku, prawdziwie polski, że szukać drugiego. Znajduje się w nim nagrobek Bartłomieja Kępińskiego, Chorążego Wieluńskiego, fundatora — który odrysowałem.

Oczekując łaskawego listu całuję dłoń dobroczynną Profesora, która mnie wyrwała z toni rozpaczy... Polecam Go Bogu.

Z przywiązaniem i szacunkiem dozgonnym posłuszny i powolny sługa *Józef Szujski.*

List, z którego przytoczyliśmy dowolny wyjątek jak i w całości podany nie zawiera daty, nietrudno jednak będzie przyszłemu biografowi określić dokładnie chwilę pobytu Szujskiego w Zbyszycach. Stary kościołek, bo fundowany jeszcze 1243 przez wspomnianego chorążego a poświęcany przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego 1447 r. pociągał ku sobie wielkiego miłośnika tego, co polskie co nasze, napawał wzniosłą duszę Szujskiego cichą rezygnacją; towarzystwo zaś małych kuzynów dziwną szczerością uczucia, jakie się wije ognistem pasmem poprzez wspaniałe dzieła wielkiego historyka-poety.

W Ropczycach, w kwietniu 1902.

Wojna szwedzko-rosyjska.

We wszystkich prawie literaturach pojawiają się od czasu do czasu sensacyjne opowiadania, powieści i studja niby historyczne na tle... przyszłości. Fantazja autorów tworzy mniej więcej prawdopodobne obrazy życia następnych pokoleń, spodziewanych politycznych kombinacyj i przebiegu przyszłych wojen. I u nas rozgłośnym był w swoim czasie utwór tego rodzaju, napisany z niemałym talentem a jeszcze większym rozmachem, przez śp. Włodzimierza Łuskinę.

Nie chciała i Szwecja zostać w tyle. Jeden z jej młodych pisarzy, Eryk Drake, napisał powieść historyczną: „Z orężem w dłoni" (Med vapen i hand), której treścią jest przyszła wojna szwedzko rosyjska. Rzecz o tyle ciekawa, iż dowodzi, że w Szwecji rachują się z bezgraniczną zachłannością Rosji i przypuszczają, że na szwedzkiej ziemi trzeba będzie o wolność stoczyć bój zacięty. I z innego względu utwór ten nie jest dla nas bez interesu; Drake zaznacza mianowicie i nasz, choć pośredni, udział w tej walce.

Nie będziemy streszczali romantycznej strony fabuły tego utworu; kto chce się dowiedzieć o miłosnych dziejach bohaterów powieści, niech przeczyta utwór... w oryginale.

Zaczynamy od wypowiedzenia wojny. Już przedtem były znane Szwedom przygotowania Rosji, ale Szwecja zachowuje się spokojnie, ponieważ jest dobrze uzbrojoną, a ludność jej gotowa do czynów bohaterskich. W Sztokholmie tłumy zbierają się około pomnika Karola XII, którego wyciągnięta ręka dawno i energicznie wskazuje w kierunku Rosji.

Zaledwie rosyjska flota wojenna pojawiła się na szwedzkich brzegach, już Szwedzi mogli się cieszyć z odniesionych zwycięztw. Wysadzili w powietrze kilka statków i rozproszyli pierwsze pułki rosyjskie, jakie wylądowały na ziemię szwedzką. Pierwsza większa bitwa stoczoną została około Upsali. Po trzydniowym zaciętym boju, zwyciężyli Moskale, dzięki właściwościom terenu i olbrzymiej kurzawie, która przeszkodziła artylerji szwedzkiej na czas rozpocząć ogień. Zresztą Rosjan było cztery razy więcej i dlatego nie żałowali ludzi. Król szwedzki, znajdujący się w szeregach swej armji, nakazał odwrót wobec przemagającej siły, obawiając się zguby całego wojska, a tem samem zakończenia kampanji.

Wkrótce Rosjanie zajęli Sztokholm; w zamku królewskim zamieszkał wódz naczelny. Po mieście rozstawiono rosyjskie patrole, dla dzienników zaprowadzono cenzurę. Oficerowie rosyjscy zachwycali się pięknością miasta i bawili się nieźle z damami. Mógłeś spotkać nawet prostego żołnierza prowadzącego pod rękę... dwie Szwedki, jakby na dowód, że „i Szwecję i Norwegię zawojował". Ale kto bliżej przysłuchał się rozmowie rosyjskich oficerów z temi damami, przekonywał się, że są to... Niemki. Kobiety szwedzkie cześć swą zachowały.

Tymczasem wojna dalej się toczy, ale są to same utarczki; do większej bitwy nie przychodzi.

Chamberlain ma już lat 80. Jest on jak przedtem przedstawicielem angielskiego imperjalizmu i stoi na czele rządu. Nie kocha wogóle Rosji, a zwłaszcza od wojny z Boerami, która, jak się z czasem wydało, była dziełem Rosji; bez jej zachęty Krüger nie byłby wydał ultimatum. Zabrawszy Mandżurję, przeprowadziwszy przez Persję strategiczną kolej żelazną, zamierza Rosja zająć na stałe parę portów norwegskich, przez co mogłaby zagrażać flocie angielskiej. Anglja jednak jest silną, ponieważ po wojnie afrykańskiej zaprowadziła obowiązkową służbę wojskową. Sprzyjają jej przytem okoliczności, gdyż przyjaźń francuzko-rosyjska jest prawie rozerwana, a Niemcy wraz z resztą Europy rozumieją jak groźne byłoby dla wszystkich rozszerzenie granic państwa rosyjskiego ku Zachodowi. Ale Chamberlain nie spieszy się, ponieważ minister wojny zwrócił mu uwagę, iż im dłużej wojna szwedzko-rosyjska trwać będzie, tem więcej Rosja przerzuci wojsk swoich do Szwecji, którym będzie można zamknąć drogę powrotu.

Wreszcie właściwa chwila nadchodzi. Kiedy rosyjska flota czarnomorska zbliża się ku Bałtykowi, Anglja wypowiada wojnę i wysyła swe okręty wojenne ku Skagerakowi. Wprawdzie mogła Anglja zniszczyć flotę czarnomorską już koło Dowru, ale nie uczyniła tego z powodu niezbyt przyjaznych stosunków z Francją i Holandją, a powtóre była tak pewna swojej potęgi na morzu, iż połączenie się flot rosyjskich: bałtyckiej i czarnomorskiej, było dla niej całkiem obojętne.

Pomimo bohaterskiej obrony, flota rosyjska poniosła na wodach duńskich taką klęskę, że król szwedzki otrzymał telegram: „Sire! flota rosyjska już nie istnieje!"

Jednocześnie Szwedzi zbierali swoje rozproszone siły. Norwegja pracowała z nimi wspólnie, a ze Stanów Zjednoczonych przybył oddział Szwedów amerykańskich, przypominających Boerów. Rosjanie zadać chcieli ostateczny cios pod Orebro, ale ponieśli klęskę, która ich zmusiła do cofania się w swe granice. Drogi morskiej z braku floty użyć nie mogli, została im więc tylko droga przez Torneo. Ponieważ jednak Anglicy wylądowali w tych stronach, wojska rosyjskie musiały w odwrocie wciąż walczyć na dwie strony, aż wreszcie ustała wśród nich dyscyplina wojskowa i odwrót zamienił się w bezładną ucieczkę.

Ale i po przejściu przez Torneo spotkali się Rosjanie z niespodzianką. Cała Finlandja powstała, według planu poprzednio przygotowanego, prócz finlandzkich nihilistów, którzy już na samym początku wojny podzielili swój kraj na wojenne okręgi. Finlandja postanowiła zrzucić jarzmo, i zaprowadzić u siebie republikę na wzór szwajcarski. Do czterdziesto-tysięcznej armji fińskiej przyłączyło się 10 tysięcy Anglików. Szwecja przysłała inżynierów i lekarzy; pospieszyli też na pomoc i Polacy na okrętach z Gdańska i Libawy, udając zwykłych podróżnych i ajentów handlowych. Chcieli oni również wywołać u siebie powstanie, ale kraj polski był przepełniony rosyjskiemi wojskami, strzegącemi granic niemieckich.

Jak tylko wybuchło przygotowane po cichu powstanie finlandzkie, natychmiast zburzono część drogi żelaznej prowadzącej z Helsingforsu do Petersburga i zniszczono połączenia telegraficzne z Rosją. W ciężkiem położeniu znalazły się rosyjskie garnizony Uleaborgu, Friedrichshainu i Helsingforsu. Naczelnik kraju padł zastrzelony na dworcu kolejowym z ręki fanatycznej Polki, przebranej po męzku, która przybyła zemścić się za swych rodaków i za Finów. Po jego śmierci zmuszeni byli Rosjanie skryć się za granitowemi murami Sweaborgu, zkąd ostrzeliwali zbuntowany Helsingfors.

Po ośmiodniowem oblężeniu poddał się Wyborg połączonym siłom angielskim i finlandzkim. Następstwem tego było zajęcie międzymorza między Fińską zatoką, a jeziorem Ładoga.

Petersburgowi groziło wielkie niebezpieczeństwo — Rosja była zmuszona prosić o pokój.

Na tem kończy się powieść, której część militarną opracował Eryk Drake, na podstawie wskazówek dostarczonych mu przez wybitnych szwedzkich strategików.

CO CZYTAĆ?

„Słowacki i Nowa Sztuka".

Jako wstępny artykuł dajemy dziś pracę Ignacego Matuszewskiego: „Charakter sztuki nowoczesnej" — jest to pierwszy rozdział cennej tego książki p. t. „Słowacki i Nowa Sztuka". Chcemy czytelników naszych zachęcić do poznania cennej publikacji p. Matuszewskiego, która nie na jednym punkcie wyświetla znaczenie t. zw. „modernizmu", którym niestety, a nie z jego winy więcej się zajmowały pisma humorystyczne, niż estetyka. P. Matuszewski naprawia ten brak.

Ilustracje nasze przedstawiają portrety najważniejszych bohaterów chwili politycznej: prezesa ministrów francuskich Combes'a, ex-premiera angielskiego Salisbury'ego, oraz jego następcy, dzisiejszego premiera Balfoura.

Czytelnicy naszego „Kima" z przyjemnością powitają zapewne obraz świętego miasta Tybetu, jednego z tych, po których bohater powieści Lama wędruje.

Nakładem Redakcji „Głosu Narodu". W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.